



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVI SOBOTA, 21 kwietnia 1956 R. NR. (16/720)

„WSPÓŁISTNIENIE”



GROBY KATYŃSKIE
ZWŁOKI GENERALA BOHATEREWICZA

Złocień z książki „ZBRODNIA KATYŃSKA W ŚWIELE DOKUMENTÓW”.

WIZYTA BUŁGANINA I CHRUSZCZOWA

WIZYTA Bułganina i Chruszczowa w Anglii jest tylko jednym z przejawów sowieckiej ofensywy uśmiechów, której głównym celem jest rozbrojenie moralne wolnego świata i uspienie jego czujności. Premier brytyjski zaprosił obu przywódców sowieckich w lipcu ub. roku w Genewie, kiedy na Zachodzie różnym zawodowym zwolennikom złudzeń wydawało się, że rozpoczyna się nowa era w stosunkach Związku z wolnym światem. Ale po lipcowej konferencji genewskiej szefów rządów przyszła jeśniena konferencja genewska ministrów spraw zagranicznych, któ-

ra rozwiała te złudzenia. Nastąpiła też podróż Bułganina i Chruszczowa do Indii, Burmy i Afganistanu, w czasie której przywódcy sowieccy prowadzili nie przebierającą w środkach kampanię antybrytyjską i antyzachodnią. Na Środkowym Wschodzie i w Północnej Afryce Sowiety podjęły wielką ofensywę polityczną i zbrojową, której sens i cel jest aż nadto wyraźny.

Nie jest naszą rzeczą dociekanie dlaczego pomimo tylu prowokacji komunistycznych w ostatnim półroczu, Brytyjczycy uważali za stosowne podtrzymać swoje zaproszenie. Ale jest naszą rzeczą podjęcie wszelkich wysiłków, mających na celu ostrzeżenie naszych zachodnich przyjaciół przed grozącymi niebezpieczeństwami. Mamy prawo i obowiązek przypomnieć społeczeństwu brytyjskiemu do czego zmierzają polityka Kremla, tego ogniska światowej rewolucji komunistycznej. A przede wszystkim jest naszym obowiązkiem stwierdzenie z całym naciskiem, że pokój na świecie jest dopóty niemożliwy, dopóki imperializm sowiecki trzyma w swych szponach połowę Europy, a w tym naszą Ojczyznę.



„AMNESTIA”
z której nie wielu ocalało!

Przed przyjazdem Bułganina i Chruszczowa Sowiety wysłały do Anglii Malenkowa i Sierowa. Zestawienie tych dwóch nazwisk jest wymowne i świadczy o tym, że polityka sowiecka „opukuje” Zachód, by przekonać się o jego odporności na wszelkiego rodzaju metody komunistycznego działania. Wysłanie krwawego Sierowa było jawnym prowokowaniem opinii brytyjskiej. Gdy opinia ta zareagowała gwałtownie, Sowiety zrezygnowały z ponownego przyjazdu Sierowa do Londynu. Przesłanie Malenkowa miało inny cel. Od lat wytwarzano na Zachodzie przekonanie, że Malenkow — ten najbliższy pomocnik Nijm (dziej) Łańdany współpracownik Stalina — jest zwolennikiem odprężenia w stosunkach międzynarodowych i pokojowego współistnienia bolszewizmu z światem wolnym. W czasie swego pobytu w Anglii Malenkow istotnie uśmiechał się, rozdawał na prawo i na lewo ukłony i całusy, głaskał dzieci i dawał im czekoladki. Moje spostrzeżenia i opinia o tym człowieku są inne.

W czasie mojego pobytu w Rosji, gdzie niejednokrotnie widziałem Malenkowa, a później jako długoletni czytelnik prasy sowieckiej chciałem stwierdzić, że nie widziałem nigdy Malenkowa osobiście czy na jakiejś fotografii, czy nawet w opisie, jako dobrotliwego, uśmiechniętego wujaszka. Pamiętam zawsze Malenkowa ponurego i nadętego. A jednak cała ta niewybredna i tania propaganda, rozwinęta przez Malenkowa w czasie jego pobytu w Anglii wydaje się, że dała już Sowiетom pokaźne zyski.

Mówi się i czyta niemało o zmianach w Sowietach na tle tzw. obalenia kultu Stalina. Jest rzeczą dziwną, że tak mało ludzi stawia sobie pytanie: dlaczego Chruszczow, Bułganini i ich towarzysze, którzy przez wiele lat byli tak wiernymi sługami Stalina, dopiero teraz w trzy lata po jego zgonie „odkryli” tyle straszliwych błędów i zbrodni przez niego popełnionych. Trzeba też zadać pytanie, dlaczego Chruszczow i Mikojan, Bułganin, czy inni dygnitarze bolszewicy, którzy teraz tak wymownie potępiają Stalina, nie wspominają ani słowem o jego zaborczej polityce zagranicznej, o pakcie z Hitlerem, który rozpetał drugą wojnę światową, o podbiciu przez Rosję 10-ciu niepodległych dawniej krajów Europy, o podpalaniu innych kontynentów, zwłaszcza Azji.

Mówi się o zbrodniach Stalina popełnionych w stosunku do komunistów, którzy sprzeciwiali się jego woli. Milczy się jednak nadal o stra-

(Dokończenie na str. 4)

WSZYSCY POLACY W LONDYNIE UCZESTNICZA W POCHODZIE DNIA 22 KWIECZNIA!

Staraniem Londyńskiego Komitetu Wolnych Przedstawicieli Narodów Środkowej i Wschodniej Europy odbyła się w Londynie w poniedziałek, dnia 16 bm. konferencja prasowa, na którą przybyli liczni dziennikarze brytyjscy. Konferencja odbyła się w Domu Litewskim i zagal ją p. *Bajorants*, przedstawiciel Litwy w Komitecie. O przesładowaniu Kościoła w Polsce i za żelazną kurtyną mówił dr *Witold Czerniński*, kierownik działu informacji Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego. Przemawiał również p. *Andrups* (Lotwa).

Dziennikarze brytyjscy interesowali się szczególnie manifestacją polską, która odbędzie się w niedzielę, dnia 22 kwietnia z inicjatywy Zjednoczenia Polskiego i ogłosili następnego dnia w swych pismach liczne o niej wzmianki. Manifestacja winna być jedną z największych, jakie kiedykolwiek urządzili uchodźcy w tym kraju.

Wzbudziła ona zresztą szerokie zainteresowanie zarówno w kołach polskich jak i brytyjskich. W pochodzie manifestacyjnym wezmą udział — poza Polakami, którzy stanowić będą trzon pochodu — przedstawiciele innych narodów zza żelaznej kurtyny: Litwinów, Czechosłowacy, Lotysze, Albańczycy, Węgrzy itp. Pójdą oni pod własnymi sztandarami względnie transparentami.

Mszę św. odprawi w Brompton Oratory ks. młody B. MICHAŁSKI. Kazanie wygłosi ks. arcybiskup J. GAWLIŃSKI opiekun uchodźstwa polskiego.

Gen. Władysław ANDERS weźmie udział w pochodzie manifestacyjnym w dniu 22 bm i złoży wieniec przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza.

Przewodniczący TRJN dr Tadeusz Bieliński zwrócił się do wszystkich członków TRJN, by dnia 22 bm. wzięli udział w pochodzie.

Program niedzielnej manifestacji jest następujący:
godz. 13 uroczysta msza św. za pomordowanych w Katyniu w kościele Brompton Oratory. Będzie ona transmitowana na Kraj przez Radio Wolna Europa.

godz. 14 ustawianie się pochodu. Komitet Organizacyjny pochodu apeluje, by uczestnicy pochodu zastosowali się ściśle do zarządzeń straży porządkowej, która zaopatrzona będzie w opaski białoczerwone i która będzie udzielała wskazówek, gdzie i jak się ustawiać.

Komitet wzywa do zachowania jak najcięższej dyscypliny i porządku, albowiem pochód musi ruszyć o godz. 14.30.

Człowiek pochodu ustawia się na Brompton Rd. i otwiera je grupa polskich harcerzy z wieniec, ozdobionym szarfami różnych narodowości i napisem: Free Poles itp., który w imieniu manifestujących złożony będzie pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza.

Za harcerzami idą flagi narodowe a za nimi przedstawiciele polskiego życia politycznego i społecznego, przedstawiciele społeczeństwa brytyjskiego, grupa b. żołnierzy Armii Krajowej i delegacja SPK, delegacje narodów zza żelaznej kurtyny oraz przeplatane grupy polskie spoza Londynu i z samego Londynu. Spozza Londynu zapowiedziały dotychczas swój przyjazd delegacje Polaków z Manchester, Cardiff, Worcester, Coventry i z wielu innych okolic.

Wszyscy uczestnicy pochodu winni się zaopatrzyć w znaczki protestacyjne. Czysty dochód ze sprzedaży tych znaczków przeznaczony jest na pokrycie wydatków związanych z organizowaniem akcji protestacyjnej i pochodu.

Parkowanie samochodów na: Imperial Royal Institute Road (boczna Queens Gate).

★

Wielką akcję przygotowuje się na sobotę, dnia 21 bm w Cardiff dzięki energii wybitnego działacza miejscowego Janusza Hetmana, przewodniczącego Komitetu Manifestacji Polaków w Walii.

Program manifestacji w Walii:
godz. 4.30 po poł. Żałobne nabożeństwo w kościele SS Nazaretanek przy Column Rd.
godz. 5.10 spod kościoła wymarsz pod pomnik Poległych — na Cathays Place, gdzie nastąpi złożenie wienca i odśpiewanie hymnu.
godz. 5.30 Zebranie publiczne w Park Hotelu.

POLACY W ARGENTYNIE DO PREMIERA EDENA

Związek Polaków w Argentynie wystosował list do premiera Edena.

W liście tym Związek Polaków domaga się przeprowadzenia wolnych i demokratycznych wyborów w Polsce pod nadzorem międzynarodowym, uwolnienia Polaków z więzień i obozów koncentracyjnych, ukarania winnych zbrodni katyńskiej, uwolnienia tych spośród „szesnastu” którzy jeszcze są w więzieniu, uwolnienia kardynała Wyszyńskiego oraz duchownych wszystkich wyznań. List podpisał prezes Związku Polaków w Argentynie inż. St. Słowiński oraz sekretarz generalny Antoni Staniucha.



Zwłoki ułożone twarzą do ziemi. Dłonie spętane na plecach. Otwór wlotowy kuli w tyle głowy...

W NUMERZE

o wyciele sowieckiej w Anglii piszą również: ZDZISŁAW STAHL, JANUSZ KOWALEWSKI I STANISŁAW KLINGA.

Przedstawiciel kół lotewskich J. ANDRUPS ogłasza artykuł pod nagłówkiem: „Sowieckie bazy wojskowe na Lotwie”.

Na str. 2 mec. MIECZYSLAW CHMIELEWSKI omawia zagadnienie odszkodowań niemieckich dla katechetów.

Na str. 3 wywiad z wybitną artystką MARIĄ MODZELEWSKĄ o polskim Londynie.

KAZIMIERZ GLABISZ omawia historię XV Igrzysk Olimpijskich.

M. CHMIELEWSKI

SPRAWA HONORU NIEMIEC

GDY Prezydent Niemieckiej Republiki Federalnej prof. T. Heuss odsłaniał w Belsen pomnik ku czci ofiar hitlerowskich obozów koncentracyjnych, oświadczył on m. i., że wynagrodzenie krzywd i strat tym co ocalało — jest sprawą honoru Niemiec. Podobne uroczyste deklaracje składali niejednokrotnie kanclerz Adenauer i przywódcy stronnictw politycznych w Niemieckiej Republice Związkowej.

W roku 1953 parlament niemiecki uchwalił ustawę o odszkodowaniach dla ofiar narodowego socjalizmu. Prawo to nienajgorzej odnosiło się do roszczeń odszkodowawczych niemieckich ofiar hitleryzmu. Bardzo znacznie okrojono w ustawie tej prawa uchodźców politycznych, prześladowanych „z powodu swych nieprzyjaznych dla narodowego socjalizmu przekonań politycznych, z powodu swej rasy, wiary lub światopoglądu”. Natomiast bezceremonialnie potraktowano prześladowanych „z powodu swej narodowości”, którym w art. 76 ustawy ofiarowano zamiast rzeczywistego odszkodowania — jego ochłap.

Zasada równych dla wszystkich odszkodowań za równe krzywdy i straty została przez parlament Niemieckiej Republiki Federalnej podeptana, a uroczyste i wzniosłe deklaracje najwyższych czynników państwowych pozostały w stosunku do ofiar hitleryzmu z terenów przez Niemcy w czasie wojny okupowanych — zwłaszcza prześladowanych ze względu na ich narodowość — pustym dźwiękiem.

Gdy ofiarom narodowego socjalizmu z terenu N. R. Związkowej przyznano w ustawie z 1953 r. odszkodowanie za utratę zdrowia i wolności oraz za poniesione szkody materialne nie wyłączając szkód w ich karierze zawodowej czy gospodarczej, uchodźcom politycznym i bezpaństwowcom ofiarowano ograniczoną wysokość odszkodowania za utratę zdrowia i wolności, a roszczenia tych, co byli prześladowani ze względu na ich narodowość sprowadzono do nieznacznej renty wypłacanej tylko w wypadku poważnego i trwałego uszczerbku na zdrowiu, zmniejszającego zdolność zarobkowania danej ofiary o co najwyżej 50%.

Hasło zmiany krzywdzącej ustawy z r. 1953 zaczęło więc rozlegać się

głośno i szeroko wśród społecznych organizacji prześladowanych i na łamach prasy. Szereg technicznych duchem hitlerowskim negatywnych decyzji władz niemieckich w sprawach o polskie roszczenia odszkodowawcze wstrząsnęło opinią publiczną wolnego świata, budząc coraz żywsze wątpliwości czy dzisiejsze Niemcy doceniają polityczną i moralną stronę problematyki odszkodowań kacetowskich, zwłaszcza w stosunku do uchodźców i czy rzeczywiście zerwały one z niesławą przeszłości, nacechowaną ponurą, amoralną postawą wobec innych narodów!

W bońskim parlamencie z ust zartroskanych o demokratyczne oblicze Niemiec zach. na świecie przywódców czołowych partii politycznych zaczęły padać ciężkie zarzuty pod adresem urzędów i sądów niemieckich; gromiły ich w czasie obrad parlamentarnych w dniu 23 lutego br. wybitny członek klubu chrześcijańsko-demokratycznego prof. Boehm, ostro oskarżali socjalistyczni posłowie wrof. Carlo Schmidt i dr. Graeve, wytykając władzom, że znajdujący poważne środki na wysokie emerytury dla narodowo-socjalistycznych zbrodniarzy wszelkich kategorii, gdy tymczasem liczne ich ofiary nadal pozostają w biedzie i nędzy.

Dojrzała sprawa radykalnej nowelizacji ustawy, która nie tylko umożliwiła zółwie tempo jej wykonywania i wykreśne sposoby jej interpretacji, lecz wywoływała także daleko idące zastrzeżenia dotyczące okręgu uprawnień do odszkodowań oraz zakresu i wysokości należnych im świadczeń.

SPECJALNA Komisja parlamentarno-rządowa dla przygotowania nowej ustawy zakończyła swe prace w dniu 27 września ub.r. Opracowany przez tę Komisję projekt został wniesiony do Bundestagu jako porożek rządowy, nad którym pierwsza rozprawa odbyła się 14 grudnia ub.r. Od połowy grudnia toczą się obrady w parlamentarnej komisji dla spraw odszkodowań; dobiegają one końca i niedługo już ofiarom hitleryzmu na całym świecie, a wśród nich licznych polskim kacetowcom zaprezentowana zostanie nowa ustawa o odszkodowaniach

Czy to nowe prawo będzie aktem suwerennej sprawiedliwości? Czy zrealizuje ono postulaty związków b. więźniów politycznych niemieckich więzień i obozów koncentracyjnych, uchwalonych na kongresie w Bonn w październiku 1954. a domagających się:

- rozszerzenia wszelkich ustawą przewidzianych świadczeń odszkodowawczych na wszystkie kategorie prześladowanych bez różnicy powodów prześladowania: czy to narodowych czy innych i niezależnie od jakiegokolwiek warunku zamieszkania czy pobytu;
- powiększenie tych świadczeń;
- usprawnienia i przyspieszenia wykonania ustawy o odszkodowaniach.

Rozważany obecnie przez parlament projekt ustawy oraz dotychczasowa nad nim dyskusja nie usprawiedliwiają większych nadziei na zasadniczą poprawę obecnego stanu prawnego. Jeśli Bundestag projekt ten uchwali — walka o sprawiedliwość dla polskich ofiar hitleryzmu nie będzie zakończona; zostanie ona podjęta ze wzmoczoną siłą i liczyć będzie na pełne poparcie wszystkich ludzi dobrej woli.

Projekt nowej ustawy zajmuje w sprawie postulatów zrównania prześladowanych ze względu na narodowość z innymi kategoriami ofiar hitleryzmu stanowisko negatywne. Utrzymuje on w zasadzie dotychczasowe dyskryminacyjne postanowienia zawarte w art. 76 obecnie obowiązującej ustawy, zawiłe i dosłownie głosząc, że tym którzy „będą w dniu wejścia w życie ustawy uchodźcami w rozumieniu konwencji genewskiej z 28 lipca

1951 i ze względu na ich narodowość lub jako zwolennicy narodowego ruchu oporu doznali szkody wskutek narodowo-socjalistycznych środków przemocy z pogwałceniem praw ludzkich — przysługuje prawo do odszkodowania z powodu uszczerbku na ciele i zdrowiu, o ile szkoda ta ma charakter trwały”, zmniejszający zdolność zarobkowania poszkodowanego. W porównaniu do obecnego brzmienia artykułu 76 — projektowane nowe sformułowania stanowią pewną zmianę na korzyść narodowo prześladowanych, bo obniża stopień niezdolności zarobkowania, uprawniając do renty z 50% do 25% oraz uwzględnia w tej kategorii ofiary „zwolenników narodowego ruchu oporu”, których dotychczasowa praktyka władz niemieckich z reguły pozbawiała odszkodowań na tej przewrotnej zasadzie, że byli oni aresztowani ze względu na bezpieczeństwo władz okupacyjnych, a nie ze względu na ich narodowość.

Nie uwzględniono w projekcie rażącej dyskryminacji w sprawie wysokości renty oraz terminu, od którego renta ma być płacona ani też w sprawie zbywalności i dziedziczności renty. Nie uwzględniono też oczywiście słusznego żądania organizacji kacetowców, by prześladowanym ze względu na narodowość przyznano nie tylko odszkodowanie za utratę zdrowia, lecz również za pozbawienie ich wolności oraz za poniesione przez nich straty majątkowe.

Uchodźcy i bezpaństwowcy, którzy mogą wykazać, że byli prześladowani ze względów politycznych, religijnych, rasowych czy światopoglądowych, mają — jak już wspomniano — w obecnej ustawie roszczenia szersze od prześladowanych ze względu na narodowość. Jednakże i ta kategoria ofiar hitleryzmu została potraktowana rażąco dyskryminacyjnie zarówno w ustawie obecnej, jak i w projekcie nowego prawa; odmówiono im odszkodowania za straty materialne oraz obniżono wysokość należnych im roszczeń, gdy uprawnieni do odszkodowania nie przekroczyli 60 roku życia. Odszkodowanie za utratę zdrowia i życia uzależniono od wykazania, że prześladowany w chwili poniesienia tej szkody na zdrowiu czy ciele pozbawiony był wolności, tak jakby okaleczenie czy zabicie kogoś, kto w danej chwili był na wolności, było moralnie i prawnie usprawiedliwione czy wybaczone. Takich dyskryminacji jest w ustawie więcej. Projekt nowego prawa do istniejących krzywd dodaje nowe, zmniejszając sumę świadczeń dla grupy bezpaństwowców i uchodźców — zamiast ją powiększyć. Zignorowano projekt organizacji kacetowskich, opinii publicznej i prasy.

Ograniczając zakres uprawnień ofiar z terenów okupowanych — równocześnie poszerzono bardzo znacznie krąg Niemców mogących korzystać z pełni dobrodziejstw ustawy o odszkodowaniach. Zresztą nie tylko poszerzono ich krąg; powiększono także i poszerzono zakres i wysokość przyznanych im świadczeń, pogłębiając jeszcze bardziej niesprawiedliwy, dyskryminacyjny charakter niemieckiego ustawodawstwa odszkodowawczego. Podnosząc sumę przeznaczoną na poprawę losu ofiar hitleryzmu z okragło 4 miliardy DM do 7 miliardów DM — rząd niemiecki przemaszał bodaj całą tę ogromną nadwyżkę na rzecz ofiar niemieckich, przechodząc lekkim sercem do porządku dziennego nad męką i okrucieństwem zadanym przez reżym hitlerowski jego ofiarom z terenów okupowanych.

Oficjalnie motywy projektu rządowego usiłują te nieludzkie stanowisko niemieckie usprawiedliwić rzekomą prawniczą potrzebą „odgraniczenia stanów faktycznych odszkodowawczych od reparacyjnych”; sugeruje się więc opinii publicznej, że szkody poniesione przez ofiary z terenów okupowanych, będą pokryte w ramach układów reparacji wojennych. Ten argument „reparacyjny” jest oczywiście bezpodstawny w stosunku do uchodźców politycznych — nie wyłączając tych, którzy po zakończeniu okresu prześladowania nabyli nowe obywatelstwo. Wspomniane już oficjalne motywy projektu nowego prawa o odszkodowaniach na stronie 176 wyraźnie bowiem stwierdzają, że ta kategoria ofiar hitleryzmu nie może liczyć na żadne odszkodowanie w oparciu o prawo międzynarodowe, a więc m. i. o układy reparacyjne. Czytamy tam dosłownie:

„Państwo opiekuńcze może w myśl zasad prawa międzynarodowego zgło-

sić roszczenie o odszkodowanie tylko wówczas, gdy poszkodowany był obywatelem tego państwa zarówno w chwili wyrządzenia mu szkody jak i w czasie dochodzenia danego roszczenia”.

Niemcy, pozbawiając uchodźców znacznej części odszkodowań przyznanych własnym obywatelom, czynią to zatem w pełnej świadomości, że uchodźcy ci nie otrzymają świadczeń uzupełniających w drodze układów międzynarodowych i że nie mają oni w obecnych warunkach politycznych żadnych szans doczekania się równego z Niemcami odszkodowania.

Należy tu na marginesie zaznaczyć, że ta niestety nadal stosowana praktyka międzynarodowa, pozbawiając uchodźcę interwencji ze strony państwa, z którego azylu korzysta, w stosunku do innego państwa odpowiedzialnego za wyrządzone uchodźcy krzywdy cielesne czy straty materialne — jest nielogiczną, przestarzałą i nieludzką. Powinna być jaknajrychlej podjęta szeroka akcja, zmierzająca do usunięcia tej rażącej dyskryminacji z praktyki życia międzynarodowego.

Skoro zatem uchodźcy polityczni nie mogą liczyć na odszkodowanie w drodze układów reparacyjnych — winna wypłacić im odszkodowanie Niemiecka Republika Związkowa, jako następczyni prawna Trzeciej Rzeszy Hitlerowskiej, sprawcy ich krzywd i strat, i to w takim samym zakresie i w tym samym wymiarze, jakie płaci swoim własnym obywatelom. Potępie nie praktyk dyskryminacyjnych w licznych uchwałach Narodów Zjedno-

nych i przyjęcie także przez Niemiecką Republikę Związkową w art. 3 ustawy konstytucyjnej z dnia 23. 5. 1949 zasady, że „wszyscy ludzie są równi wobec prawa” i że „nikt nie może być z powodu swego pochodzenia, ... przynależności ojczyźnej, ... ani krzywdzony ani uprzywilejowany” — nie może pozostać tylko czczym gestem.

Gdy w październiku 1955 prof. Oberlander, minister dla spraw uchodźczych w rządzie niemieckim u dzielił wywiadu prasie emigracyjnej, określił on współpracę między Niemcami i uchodźcami politycznymi jako „przygotowanie idei europejskiej solidarności oraz wzajemnego zaufania między narodami”. Program mądry i rozsądny! Któżby zechciał odmówić mu poparcia? Czy można jednak wznosić solidny gmach wzajemnego zaufania na kruchym fundamencie bezprawia, stosowanego wobec tych, z którymi gmach ten pragnie się budować? Czy droga do współpracy wzajemnego zrozumienia wiedzie przez utrwalenie i pogłębienie krzywd i strat? przez wieczną żywą wiarę Niemców w prawo silniejszego? przez podeptanie czynników moralnych, tak jaskrawo wykazane w dotychczasowym stosunku gospodarzo światnie prosperujących Niemiec wobec roszczeń odszkodowawczych uchodźców politycznych z krajów okupowanych zwłaszcza wobec tych co przeszli przez piekło hitlerowskich obozów koncentracyjnych?

Nie może tak być, by ofiary gwałtu i zbrodni daremnie upominały się o zadośćuczynienie! Niemiecki Bundestag, który w najbliższym czasie ma uchwalić nową ustawę o odszkodowaniach dla ofiar hitleryzmu — objawi światu, jak współczesne Niemcy cenią to co ich najwyższy przedstawiciel nazwał sprawą honoru Niemiec!

KRONIKA WOJSKOWA

SOWIETY. W bliżej nieokreślonym miejscu Syberii dokonano w marcu dwóch dalszych wybuchów atomowych lub niezbyt potężnych wybuchów wodnorodnych. Tym samym ilość doświadczalnych eksplozji sowieckich, zanotowanych przez stacje anglosaskie i japońskie w ciągu ostatnich sześciu miesięcy, wzrosła do osmiu. Marcowe doświadczenia zbiegły się z wysunięciem przez Gromyko (na konferencji rozbrojeniowej w Londynie) planu rozbrojeniowego Sowieców, ograniczającego się do redukcji zbrojeń konwencjonalnych i odkładającego wstrzymanie zbrojeń niekonwencjonalnych na nieokreśloną przyszłość.

Towarzysz Gromyko, zaproszony z Londynu do Kopenhagi, próbował wzmocnić studentom duńskim, że jedynie Zachód torpeduje wstrzymanie produkcji, wyklejcie i zniszczenie broni niekonwencjonalnych. Przyparty do muru po powrocie do Londynu przez Stassena, Mocha i Nuttinga, próbował po kolei im wmówić, że został w Kopenhadze „mylnie zrozumiany”. Znamy od wielu lat te dywersyjne taktyki sowieckie, oparte na nadziei, że mimo odwołania wielu naiwnych weźmie kłamstwo za dobrą monetę.

Skoro mowa o energii jądrowej, nie sposób pominąć milczenia także nowych „pokojowych” poczyniń Sowieców w tej dziedzinie, mianowicie: 1) postanowienie stworzenia w Sowieciach wspólnego instytutu dla zagadnień jądrowych, mającego służyć 11 państwom „demokracji ludowej”, a wyposażonego przez Sowiecy nie tylko w potężny cyklotron, ale także w „synchrotron”, niebawem przyspieszający protony, lecz który jest jednak dopiero w budowie, 2) rzekome przystąpienie do budowy łamacza lodu o napędzie atomowym, 3) sfinalizowanie atomowej umowy sowiecko-egipskiej, zapewniającej Egiptowi pomoc w dziedzinie produkcji atomowej dla celów pokojowych, zaś Sowieciom możliwość dokonywania poszukiwań rudy uranowej w Egipcie, 4) oferta złożona Jugosławii wybudowania prądnicy atomowej o mocy 5.000 Kw, ale silniejszej niż satelickie.

Jeżeli wierzyć zapewnieniom radia moskiewskiego, stany liczebne sowieckich sił zbrojnych zostały (zgodnie z wypowiedzią z sierpnia) zmniejszone o 640.000. Mimo to eksperci zachodni oceniają je na 4 miliony. Tym samym musiałyby nastąpić dalsza redukcja o 2 i pół miliona, gdyby sowieckie i brytyjsko-francuskie projekty rozbrojeniove weszły w życie.

W związku z sowieckimi alarmami i protestami na temat amerykańskich balonów meteorologicznych, przelatujących ponad obszarem ZSRR, nie sposób nie wspomnieć o tym, że w ciągu dwóch ostatnich lat, znaleziono po tej stronie żelaznej kurtyny rzekomo około 50 sowieckich balonów meteorologicznych, co prawda nie tak bogato wyposażonych i nowoczesnych.

Przybycie osławionego kata Sierowa do Londynu pierwszym odrzutowym samolotem komunikacyjnym Tu-104 wywołało tym większe wrazenie, że samo-

lot ten, będący przeróbką średniego bombowca Tu-39, osiągnął przeciętną szybkość 497 mil na godzinę i jest już, podług oświadczenia dyrektora „Aeroflot”, marszałka Zawaronkova, seryjnie produkowany. Może to oznaczać, że Sowieci zrezygnowali narazie z produkcji seryjnej większego i specjalnego czteropłotowego samolotu komunikacyjnego o napędzie odrzutowym, pokazanego w prototypie w lipcu ub. roku nad Tuszingo. Tak czy inaczej istnieje możliwość, że już w niedalekiej przyszłości na niektórych liniach międzynarodowych latać będą sowieckie odrzutowce komunikacyjne. Innego rodzaju sensacją było pierwsze w historii zapłcenie przez Sowiecy odszkodowania za strącenie samolotu. Na myśli mam zapłcenie blisko \$259.000 za strącenie w czerwcu ub roku amerykańskiego samolotu patrolowego „Nep-tune” nad morzem Beringa.

Naczelny organ sowieckich sił zbrojnych, „Krasnaja Zwiezda”, dotychczas ostatnio do obrzydzenia „wodza nad wodzą”, Stalina. Najgwałtowniejszy atak wyszedł spod pióra pika Czasznikowa. Marszałek Rokossowski dołączył do nowego kursu znacznie wcześniej, bo już w deszchu do Żukowa, wysłanej, z okazji 38 rocznicy powstania armii radzieckiej, stwierdził, że „niezwyčajna armia sowiecka przyniosła wolność narodowi polskiemu pod mądrym kierownictwem „Wielkiej Partii Lenina”, a już nie „genialnego wodza Stalina”.

Obok niezliczonych ofert niesienia pomocy gospodarczej Kreml ponawia raz po raz próby zjednania „neutralnych” także przy pomocy „bezinteresownych” dostaw taniej broni. Ostatnio zaproponował je Syrii, Saudii Arabii, Afganistanowi i Sudanowi. Niezależnie od tego podjął się wybudowania względnie nowoczesnego kilku lotnisk w Afganistanie.

Z przemówienia marszałka Żukowa, podczas „dyskusji” nad referatem Chruszczowa w dniu 18 lutego, najznamienniejszy był ustęp, świadczący o zaiste „głębokim zaufaniu” do jego „przyjaciela”, prezydenta Eisenhowera. „Narody Europy nie zechcą chyba ginąć dla uratowania milionów zżera Oceanu, marzących o tym, aby również w przyszłości wyciągać kasztany z ognia cudzymi rękami, jak to się im udawało w poprzednich wojnach”.

Wieloletni dowódca sowieckiej floty wojennej, admirał floty Kuźniecowa, stojący na czele sił morskich od 1937 roku, przeszedł w stan spoczynku, rzekomo na własną prośbę. Następcą jego został admirał Gorzkow, dotychczasowy zastępca Kuźniecowa. Za tym, że ekspulsi Stalina, mający zaledwie 56 lat, popadł w niełaszkę, przemawia niewybranie go ponownie do centralnego komitetu partii. Kage.

WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

Swoj do swego

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE

PIERWSZEJ JAKOŚCI EKONOMICZNE PACZKI ŻYWNOSCIO VE
wysiesz najkorzystniej dla Rodziny w Kraju przez
P. C. STORES
S. BREWKA
18, QUEENS GATE TERRACE, LONDON, S. W. 7. ENGLAND
Zadaj naszych najnowszych cenników.

JAKO POMOC
lub prezent zawsze pożądane.
NYLONY — Morley, 2 pary ... 20/-
CREPE NYLONS — 2 pary ... 28/-
PONCZOCHY wełn. — 2 pary ... 27/6
SKARPETKI nyl. (crepe) 2 p. 25/-
BOTY podbite barankiem ... 77/-
SWETER — kardigan wełn. ... 32/6
WŁÓCZKA 3 ply — 16 oz. ... 25/-
AFASZKA Kaszmir, wzór tur-recki ... 25/-
WSYPY org. sudeckie — yard 16/-
MATERIAŁ wełn. na sukienkę 57/6
PEASZCZ plastikowy Prima ... 25/-
PARKER, pióro kulkowe ... 23/6
PARKER lub WATERMAN lot. 25/-
PARKER „21” model eksport. 35/-
BRZYTWA Solingen H. G. ... 25/-
GUMA na podszewy ca 6 lb. ... 45/-
NESCAFE 6 pus. 100% Coffee 25/-
PELEN KATALOG
oraz NOWY CENNIK LEKARSTW (400 pozycji) bezpłatnie
HASKOBA Ltd.
2, Hogarth Road, London, S. W. 5 (Earls Court). Tel. FRE 7888

BIJOU L. KANTECKI
194, NORTH END RD * LONDON, W.14 * TEL. FUL 3770
poleca własnej produkcji
ARTYSTYCZNE RYNGRAFY Z M. BOSKA OSTROBRAMSKA NA TLE ORLA PIASTOWSKIEGO, SREBRZONY ORZEŁ I ZŁOCONY WIZERUNEK, LUB W TONIE STAREGO BRAZU, PURPUROWA KASETKA STANOWI ZARAZEM ESTETYCZNE TŁO. WYMIAR 4,5 x 5,5 cm. - 17/6 - Z KASETKĄ 19/6. - PRZESYLKA 1/-
POLECAMY RÓWNIEŻ SYGNETY Z HERBEM LUB MINIATURA ODZNACZENIA BOJOWEGO
POLSKI RYNGRAF W POLSKIM DOMU

Maria Modzelewska o Polskim Londynie

MARIA Modzelewska, niczym meteor pierwszej wielkości, przemknęła przez ożywiony firmament polskiego Londynu. Dzięki jej kilkumiesięcznemu pobytowi nabrał blasku nasz repertuar teatralny, wzbogacając się o kilka cennych pozycji. Inscenizacja „Pana Tadeusza” na scenie śmierci Adama Mickiewicza z Modzelewską w roli Telimy, potem „Skiz” Zapolskiej i na pożegnanie „Cień” Nicodemiego, obie sztuki również z jej udziałem w głównych rolach.

Pobyt zaczął się od koleżeńskich przyjęć i celebrowań, raz w gronie aktorów z ZASP-u, w Domu Kombatanta, innym razem w „Ognisku Polskim”, lub barze „Pod Pegazem”. Przewinął się przez niejedno spotkanie w gwarnych klubach czy zaciszach domowych. Nie pominął Domu Pisarza. Tam też goszczono ulubioną aktorkę towarzyską herbatką. Pobyt ten objął także wyjazd na prowincję, gdzie wszędzie witano Modzelewską z największym entuzjazmem i serdecznością i sięgnął poza granice W. Brytanii do Paryża.

Gdziekolwiek się pojawiała Maria Modzelewska, wносиła tak znamienity dla siebie humor, prostotę obejścia, szczerłość, temperament i niewyczerpaną radość życia. Interesowała się po trochu wszystkim, znajomych i przyjaciół miała we wszystkich kołach, lecz w poważnej rozmowie, co nie znaczy, by nawet wtedy zniknął z jej kącików ust filuterny uśmiešek, głęboko przejęta była właściwie tylko jedną troską: troską o teatr, teatr polski na obczyźnie zwłaszcza.

Nic dziwnego, że gdy zgadło się o jej pobycie w Londynie czy Paryżu, czy też gdy wspominała swój Nowy Jork, w którym na serio osiadła i do którego wraca z Londynu, mówić zaczęła od słów:

„Bogiem a prawdą — płynęłam do Londynu pełna czarnych przeczuć. Jaki ja tam teatr zobaczę? Pewnie jakieś niedobitki dawnych dobrych czasów. Tymczasem już na dworcu widziałam pełno aktorów — dobrych aktorów. Starzy znajomi, przyjaciele. Kwiaty — masa kwiatów. Witamy się, jakbyśmy się rozstali wczoraj, a to przecież tyle, tyle lat, i to nie Warszawa, nie Kraków, lecz Londyn. A jednak już od pierwszej chwili mam wrażenie, że jestem w Polsce, że tych szesnastu lat wgnania przemienilo z wiatrem. Przekreśliłam je wtedy — byłam bardzo, bardzo wzruszona.”

W tych słowach jest już cała Maria Modzelewska, wielka artystka i kochana człowiek.

„Szybko przekonałam się, że Londyn ze swymi 35 tysiącami Polaków, jak i cała W. Brytania z 150 tysiącami ma swój polski teatr i to teatr z prawdziwego zdarzenia. Właściwie tych teatrów jest nie jeden, ale jest ich kilka i są to teatry o olbrzymiej ambicji, nie tylko od święta, ale i na codzień. A raz do roku conajmniej, na „Dzień Aktora” dawane są wielkie sztuki, od wielkiego dzwonu: — Wyspańskiego, Słowackiego, Mickiewicza.”

Warto przysłuchać się uważnie słowom wielkiej kapłanki sceny, którą tak kocha. Mówi nam o faktach znanych, kronikarsko odnotowanych, recenzyjnie odważonych. Chodzi jednak nie o fakty, lecz o ton w jakim się o nich mówi z „nowojorską” perspektywą, jaką ma Modzelewska do wydarzeń, które „londyńczykom” wydają się czasem zupełnie zwykłe, szare niemal, codzienne.

„To nie tylko teatr, który jest, który żyje i który będzie. Przecież oprócz zawodowych, są tu też teatry amatorskie, są studia aktorskie, czy teatralne. Zaś Związek Artystów Scen Polskich Zagranicą corocznie rozpisuje konkurs na sztukę i wyznacza nagrody. Jak o tym myśle, ogarnia mnie uczucie, którego nie umiem inaczej określić tylko mianem szacunku. Chciałabym bardzo na tej drodze wyrazić moje uznanie i wdzięczność za całe koleżeństwo, z jakim się tu spotkałam i za tyle serdeczności, którą mi tutaj okazano. Nie mogę nie wspomnieć również i o szerokiej kołach polskiej publiczności, która mi tylekroćnie urządziła tak gorące przyjęcie.”

Słowa te wypowiedziane są ze szczerym wzruszeniem. O tym się nie mówi, ale przecież wiadomo, że Modzelewska nie miała sposobności występować na prawdziwej scenie, w prawdziwie polskim teatrze od dobrych 15 lat.

„Szczerze mówię, że byłam bardzo wzruszona, gdy występując w „Panu Tadeuszu” znalazłam się znów w teatrze, prawdziwym teatrze i zdałam sobie sprawę, że gram. Byłam pełna podziwu dla

całego wysiłku artystycznego, jaki włożono w wystawienie tego niezwykłego widowiska. Dekoracje, kostiumy, reżyseria, gra zespołu, wszystko na najlepszym poziomie. Wypracowane, wszyscy wiemy, jak skromnymi środkami finansowymi.”

Na pytanie, jak układa się praca w Nowym Jorku i jak wygląda tam życie artystyczne, odpowiedź pada natchmiastowa, lecz trochę owiana melancholią.

„Wiadomo, że jest tam Lechoń, Wierzyński, Wittlin, i oni urządzają od czasu do czasu wieczory literackie, zazwyczaj w sali Fundacji Kościuszkowskiej albo Steinwaya. Różne są okazje. Np. jubileusz! Ostatnio mieliśmy jubileusz Lechonia. Jak są przedstawienia, to zazwyczaj w sali Irving High School. Polonia lubi poważne przedstawienia, jakiego dramaty, wolę to niż zwykłe rewie. Są artyści dramatyczni w Nowym Jorku, ale trudno tam wystawić takie sztuki, jak w Londynie. Większość aktorów zatrudniona jest w „Radio Wolnej Europy” i „Głosie Ameryki”. Sama pracuję w „Głosie”, razem z Heleną Orchoniową, doskonale koleżanką, która pomagała mi przygotowywać moją rolę w „Skizie” i „Panu Tadeuszu” przed przyjazdem moim do Anglii. Jest poza tym Halina Wiktoria, Władysław Ilcewicz, Henryk Rozmarynowski, jest oczywiście Ziemożył Karpinski, czynny w polskich stacjach radiowych, Tadeusz Wittlin, pianista Leon Pomers. Oddany kierownikiem naszego działu jest autor znanej sztuki „Fräulein Doctor” — Jerzy Tepla. Jestem przekonany, że jednak tymi siłami moglibyśmy tam zrobić znacznie więcej, niż się robi.”

Zdaje się, że po powrocie Maria Modzelewska doda energii wszystkim kolegom i koleżankom nowojorskim. Gdy była o tym mowa, nie myślała p. Marysia wtedy o powrocie do Nowego Jorku, gdyż przygotowywała się do wyjazdu do Paryża i do Hiszpanii. Tego drugiego zamiaru nie dało się jednak urzeczywistnić z braku czasu. Natomiast w Paryżu dano trzy przedstawienia „Skizy” Zapolskiej w ładnej, lecz małej sali Domu Kombatanta, która bez trudności wypełniła się do ostatniego miejsca.

Maria Modzelewska wystąpiła nie tylko w przewidzianym programie, ale nadto zagrała do mikrofonu na fortepianie, co było dla wszystkich wielką niespodzianką. Zaraz po powrocie z Paryża wzięła się energicznie do swej roli w „Cieniu” Nicodemiego. Praca odbywała się w „Ognisku”, które pozostawiło tak mocne wrażenie w pamięci Modzelewskiej, niczym termometr czy barometr życia polskiego w Londynie.

„Proszę pomyśleć — powiedziała — kiedyś przychodzi tam, a w podziemiach na parterze pełna kawiarnia i restauracja, przed kioskem Pani Rudzkiej ruch, na pierwszym piętrze przedstawienie w sali teatralnej, na drugim w jednej sali brydz a w drugiej myśmy „próbowali”. Takiego nagromadzenia imprez, życia i ruchu my w Nowym Jorku na codzień nie znamy. Tu naprawdę można się nasycać polskiego życia.”

Dziękujemy w imieniu całego Londynu polskiego za tę pochlebną o nim opinię i za to ożywienie, które do niego wniosła znakomita artystka dramatyczna, której ZASP na swym zjeździe nadał tytuł członka zasłużonego. Żegnając się wyrażamy niepełną nadzieję, że po tym próbnym przyjeździe Maria Modzelewska zawita znów w przyszłym sezonie, aby zagrać nam jeszcze w kilku sztukach.

(On)

Konkurs na list do Kraju

Redakcja biuletynu WOLNA EUROPA ogłasza konkurs na list do Rodaków w Kraju, wyjaśniający motywy skłaniające Polaków do pozostawania na emigracji politycznej. W konkursie mogą wziąć udział wszyscy Polacy znajdujący się w wolnym świecie. Listy nagrodzone będą wydrukowane w biuletynie WOLNA EUROPA wysyłanym do Polski za pomocą balonów.

List pisany ma być na maszynie i nie może przekraczać 600 słów. Każdy list musi być podpisany. Na specjalne jednak żądanie nazwiska autorów nagrodzonych listów nie zostaną opublikowane w biuletynie. Autorzy najlepszych listów otrzymują następujące nagrody:

- Pierwsza nagroda ... \$ 100.00
- Druga nagroda ... \$ 75.00
- Trzecia nagroda ... \$ 50.00

Termin nadsyłania prac upływa 1-go lipca 1956. Listy należy adresować: WOLNA EUROPA, 110 West 57th Street, New York 19, N.Y. USA.

POLACY W MADRYCIE PIUSOWI XII

Z okazji 80-letniej rocznicy urodzin papieża Piusa XII mszę św. dla Polaków w Madrycie odprawił ks. dr Marian Walorek. Po mszy odbyła się uroczysta akademicka, którą zorganizowało miejscowe koło SPK, z udziałem całej kolonii polskiej. W prezydium zasiadli poseł R.P. w Madrycie min. J. Potocki, prezes koła SPK prof. dr A. Deryng, duszpasterz kolonii polskiej ks. dr M. Walorek, przewodniczący T.P.P. i dyrektor miesięcznika „Polonia” J. Babecki oraz red. W. Zaleski.

Akademii zgaśli dr Antoni Deryng. Zasadniczy referat o Piusie XII wygłosił gorąco okłiwany red. Wojciech Zaleski. Na zakończenie ks. dr Walorek odczytał treść telegramu hołdowniczego do Ojca św., który wysłano na ozdobnym pergaminie z podpisami wszystkich obecnych.

Związek Studentów w Madrycie zorganizował dla swoich członków akademicki wieczór w kolegium św. Jakuba. Referat o Piusie XII wygłosił dr Władysław Pajor, który zwrócił szczególną uwagę na działalność Ojca św. w obronie Polski. Również studenci wystali pamiątkowy pergamin z adresem hołdowniczym.

Z okazji 17 rocznicy koronacji Ojca św. przedstawiciele kolonii polskiej w Madrycie w osobach ks. dr. Walorka, dr. A. Derynga, pp. J. Babeckiego i W. Bobrka złożyli wizytę nuncjuszowi papieskiemu J. E. mgr. H. Antoniutti.

DRUGI TOM SACRUM POLONIAE MILLENNIUM (Korespondencja własna)

Wyszedł z druku drugi tom wielkiej pracy zbiorowej „Sacrum Poloniae Millennium”, wydawnictwa poświęconego tysiącleciu chrześcijaństwa naszego narodu, o którym swego czasu informowaliśmy naszych Czytelników. Nad wydawnictwem czuwał osobny Komitet pod patronatem opiekuna uchodźców, ks. arcybiskupa Józefa Gawlina.

Obecny tom rozpoczyna się od wspomnienia pośmiertnego O. Edmunda Eltera, T.J., sekretarza Komitetu Wydawniczego, zgasłego w roku ubiegłym. Pod jego to redakcją wyszedł tom pierwszy „Millennium”, on też przygotował do druku następny, drugi tom, w ostatnich niemal dniach swego owocnego życia.

Zgodnie z zapowiedzią, w drugim tomie znalazły się rozprawy o stosunku Mickiewicza do Kościoła, stanowiące niejako przygodzenie kłamstw reżymu komunistycznego, który z okazji obchodu 100-lecia zgonu Wieszczę chciał z niego uczynić prekursora bezbożniczego Komsomołu. Jest to więc artykuł Ireny Gałęzowskiej o pierwiastku chrześcijańskim w „Trybunie Ludów”, piśmie założonym przez Mickiewicza. W następnej rozprawie Maria Czapska porusza stosunek Mickiewicza do religii i Kościoła w świetle jego listów i przemówień.

Tom zawiera również m. in. część pracy doktorskiej ks. dr. Władysława Rubina pt. „Lud w polskim ustawodawstwie synodalnym do rozbiorów Polski”, „Memoriał o Księciu Czartoryskim” p. Władysława Zamoyskiego ze wstępem O. Eltera, oraz ciekawy dokument O. Gagarina, T.J. o działalności OO. Jezuitów nad nawróceniem Rosji. Udowodnia on, że bez unii religijnej z Rzymem pod auspicjami Polski ludu Rosji nie zdołaby utrzymać swej odrębnej narodowości. Uzupełnieniem tej rozprawy jest mapa i wykaz Kościołów katolickich w Rosji od 1772 do 1922 r., opracowana przez ks. Kulikowskiego.

Całość obejmująca 524 strony druku dużego formatu jest, podobnie jak i tom poprzedni, opracowana i wydana nad wyraz starannie. J. Gn.

Smaczna jest pieczona kaczka
Cenna od HASKOBY paczka!

ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU NA WIERSZE DLA DZIECI

Na rozpisany w roku ub. przez Polską Macierz Szkolną na Obczyźnie oraz przez Katolicki Ośrodek Wydawniczy VERITAS konkurs na zbiór wierszyków dla dzieci nadesłano ogółem 24 prace pod 17 godłami. Sąd konkursowy w składzie: red. J. Czaharski, M. Duszowa, mgr. M. Goławski, D. Pniowska, Br. Przyłuski i ks. kan. N. Turulski pod przewodnictwem dra J. Dąbrowskiego — po rozpatrzeniu prac i wyeliminowaniu nie odpowiadających warunkom konkursu — postanowił przyznać:

I. nagrodę w kwocie £25 p. Alinie Kaczmarek z Birmingham.

II. nagrodę w kwocie £15 — p. Jadwidze Otwiniowskiej z Pianer (Anglia).

III. nagrodę w kwocie £10 — p. Marii Bochmanowej z Lille (Francja).

Ponadto sąd konkursowy postanowił wyróżnić zbiorci wierszy pod godłami „Klitus-bajduś” i „Babinka”, których autorami, jak się okazało po otwarciu kopert z godłami są: p. Jadwiga Pomorska z Brukseli (Belgia) i p. Halszka Szechos z Londynu.

Poza konkursem nadesłano 7 prac, ale żadna z nich nie odpowiadała warunkom konkursu.

Polskie życie kulturalne

ROZPRAWA Z ZAGADNIENIAMI KRAJOWYMI

Sprawy krajowe znów wszystkimi porami życia kulturalnego przenikają na jego powierzchnię. Znajduje to wciąż wyraz raczej na gruncie działalności literackiej, aniżeli od strony naukowego ujęcia, które reprezentuje Instytut Badania Zagadnień Krajowych. Choć nie może on wciąż rozwinąć normalnej działalności, pozostawiony sobie samemu bez niezbędnych środków, to jednak na polu ciekawych zanotować należy jedno wystąpienie, które wyszło z jego terenu. Mamy tu na myśli odczyt b. mfn. Juliusza Poniatowskiego o „Wsi i mieście w obecnej Polsce”, który wygłoszony został w Klubie Akademickim i dał socjologiczną analizę przemian zachodzących w tym zakresie. Nastąpił on po dwu odczytach, jednym w Polskim Ośrodku Badań t. j. siedzibie Instytutu n. t. „Wsi polskiej w procesie przemian powojennych” i drugim w Szkole Nauk Politycznych i Społecznych n. t. „Rolnictwo we współczesnej polskiej gospodarce narodowej”.

Zagadnieniu „odwilży” w Kraju poświęcił nowy wieczór w Instytucie im. gen. Sikorskiego Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Starano się utrzymać omówienie tematu w ramach spraw czysto literackich i w tym duchu zabie-

rali głos przewodniczący dr T. Terlecki i dwaj prelegenci Janusz Kowalewski i Jan Bielatowicz. To wciąż kontrowersyjne zjawisko „odwilży” czyli zeżalenie kontroli nad życiem kulturalnym w Kraju doprowadziło i w tym wypadku do dyskusji na tle rozbieżności ujęcia roli czynnika społecznego.

Jan Bielatowicz podkreślał rolę czynnika partyjnego, odgórnego, który zainicjował tę „odwilż” i który ją nadal reguluje w związku z otrzymywanymi dyrektywami, jakkolwiek w niejednym wypadku przejawy idą dalej, aniżeli zamierzali inicjatorzy, z powodu temperamentu wykonawców zaleceń. Tymczasem Janusz Kowalewski wskazywał na fermenty idące od dołu, od społeczeństwa, które, zdaniem referenta, zmusiły warstwy kierownicze reżymu do zmiany częściowej, czasowej i wciąż nieistotnej swego nastawienia, przez zeżalenie kontroli i danie przynajmniej słownego upustu żalom narastającym z powodu liczących niepowodzeń czynników kierujących. Odpór dany przez społeczeństwo na próby prerobienia wedle nakazów marksizmu-leninizmu uważany bywa za czynnik decydujący w całym procesie „odwilży” na terenie zjawisk literackich.

Przeciw temu podejściu czysto literackiemu wystąpiło kilka poważnych głosów ze strony audytorium, domagając się rozpatrzenia tego zagadnienia od strony politycznej przede wszystkim na tle zjawisk zachodzących w Rosji Sowieckiej. Zabierali więc głos w dyskusji po referatach pp. b. min. J. Poniatowski, dr L. Ciołkoszowa i p. Majewski. Najdalej idący argument wysunęła badaj p. Ciołkoszowa, uzależniając całą „odwilż” od zasadniczych zmian w strategii sowieckiej, które podyktowane zostały rolą odgrywaną przez broń atomową.

Drugi zbiorowy wieczór literacki, urządzony już w sali „Ogniska” poświęcony był zagadnieniu „Dlaczego pisarze nie wracają do Kraju?”. Wzięło w nim udział 10 pisarzy, składając lub nadsyłając swe oświadczenia. Ściągnęło to bardzo liczną publiczność, która wypełniła salę do ostatniego miejsca. Oświadczenia nagrywane były celem nadania ich na Kraj. Wieczorowi przewodniczył dr T. Terlecki, który zgaśli wieczór witając członków Rady Trzech i różnych organizacji określając stanowisko wspólne pisarzem i całemu społeczeństwu, na skutek którego emigracja nie powraca do kraju. Wymienił przy tym brak wolności, politycznej i społecznej, kulturalnej, słowa i myśli, pracy i zrzeszenia się, które uniemożliwiają powrót. W przeciwstawieniu do tego podkreślił, że 10 pisarzy wypowiedziało się na tym wieczorze z ogółu ponad 100 przebywających na emigracji z zupełną swobodą, bez żadnego uzgadniania, cenzury czy kontroli. Kolejno potem wypowiedzieli się następujący pisarze: dr Z. Nowakowski, senior grupy, K. Wierzyński, którego list odczytał p. Janusz Kowalewski, J. Wittlin, którego odpowiedź wygłosił p. T. Lisiewicz, M. Czuchnowski, J. Mieroszewski, S. Balański, H. Naglerowa, J. Jasieńczyk, J. Kowalewski, J. Kisielewski.

Ograniczając się do ogólnych linii, po jakich poszły te wypowiedzi, należy powiedzieć, że przewijała się w nich nuta tęsknoty do Kraju i nie raz stosowany zwrot retoryczny: wyobraźmy sobie, że powróciliśmy, co by wtedy się stało? Zgodnie wskazywano na trudność podporządkowania się dyrektywom, które byłyby narzucone, i wyrażenia się swobody wypowiedziania się według własnego uznania. Warunki istniejące w kraju od razu pozbawiłyby pisarzy tej niezbędnej atmosfery swobody potrzebnej im do twórczości. Jednocześnie Kraj pozbawiony byłby głosu, który może się upominać nie tylko o poniżoną godność pisarza i o odczłowieczony człowieka, ale i o rzeczy najbardziej zasadnicze, jak o wolność kraju.

Na zakończenie pragnęlibyśmy podać jeszcze kilka szczegółów z wyników podróży naukowej, jaką odbył w ciągu trzech tygodni prof. T. Sulimirski w Austrii, Niemczech i Belgii. Dziekan wydz. humanistycznego PUNO zatrzymał się najdłużej w Monachium, gdzie na uniwersytecie wygłosił odczyt z prehistorii polskiej. Wykład ten zebrał wybitnych uczonych niemieckich, jak prof. J. Werner, dyr. Instytutu Archeologicznego, prof. E. Koschmider, który do r. 1938 wykładał filologię słowiańską na uniwersytecie wileńskim, i 84-letni senior prehistorii niemieckiej prof. P. Reinecke. Spotkał również uczonych ukraińskich, jak prof. Kuriny, który do r. 1943 wykładał w Kijowie, i prof. Miller z Rostowa nad Donem. Obaj wykazywali znajomość dorobku polskiej prehistorii i zaprosili prof. Sulimirskiego do współpracy na gruncie Instytutu Badania Rosji Sowieckiej. W Wiedniu prof. Sulimirski przypadkowo spotkał się z prof. K. A. Nowotnym z uniwersytetu wiedeńskiego, który podczas wojny delegowany do Krakowa przyczynił się do uratowania dorobku naukowego i części zbiorów osobistych prof. Sulimirskiego. Wszędzie spotkał się z wielką życzliwością, zainteresowaniem i szacunkiem dla polskiej nauki. (n)



**KSIĄŻKI
POLSKIE**

GRYF PUBLICATIONS LTD.

171, Battersea Church Rd.,
London, S.W.11.

Zaopatruje we wszystkie polskie wydawnictwa emigracyjne. Wysyłka natychmiast po otrzymaniu zamówienia

do W. BRYTANII, STANÓW ZJEDNOCZONYCH, KANADY, AUSTRALII, BRAZYLII ORAZ INNYCH KRAJÓW

Katalogi bezpłatnie na żądanie
WE FRANCJI: „LIBELLA“
12, Rue St. Louis en l'Île, Paris 4
oraz wszystkie księgarnie polskie

Polecamy:

NOWOŚCI:
Stefan Korboński

W IMIENIU KREMLA
Tom XIII Biblioteki „Kultury”
Cena 20/-
oraz
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ
Cena 20/-
Ferdynand Goetel

KAR-CHAT
(Nowe wydanie)
Cena 10/6 (\$1.50)
Teodor Parnicki

KONIEC „ZGODY NARODÓW”
Cena całości 30/-
Tom XII (w 2 częściach) Biblioteki „Kultury”
Gustaw Herling-Grudziński

INNY ŚWIAT
Cena 12/6 (\$2.00)
Józef Łobodowski

KOMYSZE
Cena 15/- (\$2.50)
(W oprawie sztywnej)
Zygmunt Jabłoński

TCHÓRZ
Cena 8/6 (\$1.25)
(W oprawie sztywnej)

SZYBKO I TANIO!

Buletyny, ulotki reklamowe, druki jedno i wielobarwne wykonują

ZAKŁADY GRAFICZNE GRYF Printers (H.C.) Ltd.
169-171, Battersea Church Road
London, S.W.11 Tel. Bat. 0879

(Dokończenie ze str. 1)

sziwych zbrodniach znacznie bardziej masowych, popełnianych przez Stalina i jego pomocników, właśnie: Chruszczow, Bułganinów i Malenkowów — wobec niekomunistów. Chruszczow rozdziela szaty z powodu wymordowania w okresie czystek 5.000 oficerów sowieckich. Dlaczego milczy o losie kilkunastu tysięcy oficerów polskich, dlaczego nie mówi o Katyniu znanym i Katyniach nieznanym?

Nie wchodząc w przyczyny obecnej walki z kultem Stalina, widzę możliwości, że akcja ta mogłaby osłabić reżym sowiecki i reżymy satelickie. Stać się to może jednak tylko wtedy, jeśli Zachód potrafi skorzystać z tej sposobności, wzmacniając nacisk polityczny i propagandowy na bolszewików.

Dziś, w trzy lata po śmierci Stalina, wiemy że gdyby Zachód umiał wyzyskać politycznie sytuację wytworzoną przez zgon dyktatora, wiele rzeczy mogłoby teraz inaczej wyglądać. Zachód zmarnował wów-

WIZYTA BUŁGANINA I CHRUSZCZOWA

czas okazję, jak i poprzednio wiele innych, a obecnie wydaje się, że powtarza ten sam błąd. Podejmowanie Bułganina i Chruszczowa w Londynie oraz poprzednie przyjęcie Malenkowa stanie się potężną bronią propagandową dyktatury sowieckiej wobec własnego społeczeństwa i społeczeństw krajów ujarzmionych. Podobnie jak po pierwszej konferencji genewskiej propaganda komunistyczna głośić będzie na użytek wewnętrzny — „nie licząc na Zachód; wszelkie wasze złudzenia są bezpodstawne, gdyż Zachód myśli tylko o współpracy i przyjaźni z władzą na Kremlu“.

Zachód ponosi już i ponieść musi nadal nieopisane szkody moralne w opinii stu milionów ludzi w Europie środkowej i wschodniej, którzy mimo tylu zawodów i rozczarowań są jeszcze dotąd potencjalnymi sprzymierzeńcami wolnego świata.

General W. Anders

WIZYTA sowieckich gości w Londynie, która wygląda raczej na akt zimnej wojny niż przyjaźni, jest dyplomatyczną imprezą dużego, międzynarodowego znaczenia i bardzo — dla obu stron — ryzykowną.

Ryzyko ze strony sowieckiej jest mniejsze i dotyczy ich struktury wewnętrznej. Istnieje jednak również i polega na taktycznym zwrocie przeciw kultowi Stalina. Zwrot ten, którego pełnego znaczenia jeszcze ocenić nie można, lecz który jest zapewne bardziej jaskrawy i inny, co do swoich celów, dla oczu zachodnich, niż na wewnętrzny użytek sowiecki, jest dla obecnej ekipy rządzącej Sowietami ryzykowny. Wrogowie tej ekipy otrzymali w ten sposób bardzo poważną broń na przyszłość.

Następcy Stalina i pod tym względem naśladowcy zmarłego mistrza, ale chyba z mniejszą zręcznością. Stalin po śmierci Lenina stopniowo wytypował wszystkich ludzi, którzy stali przy nieboszczyku wyżej w hierarchii, ale nie wystąpił nigdy przeciw kultowi zmarłego poprzednika. Co więcej, zawsze

się na ten kult powoływał i zrobił zeń jeden z fundamentów swojej władzy.

Naruszenie obecnego kultu Stalina, które na terenie państw zachodnich jest nowym narzędziem osłabiania postawy antysowieckiej i rozkładania opinii wewnątrz Sowietów i w ramach trochę osmielonych szeregów partyjnych może wywołać ferment. Można sobie też łatwo wyobrazić przyszły proces Bułganina, Chruszczowa i towarzyszy, jako agentów brytyjskiego imperializmu.

W. Brytania w szczególności i w ogóle świat zachodni ryzykuje znacznie więcej. Na angielskim terenie wewnętrznym główny wysiłek komunistyczny idzie w kierunku zasypywania linii podziału między Partią Pracy i komunistami, co wywołuje szczególnie niepokój w kołach kierowniczych angielskich socjalistów i to zarówno u skrzydła prawego na czele z Gaitskellem, jak i u przywódcy lewicy partyjnej, A. Bevana. Front ludowy w Anglii otworzył by przed najlepszymi komunistami nowe możliwości. Choć brzmi to na pozór paradoksalnie, rząd socjalistyczny nie doprowadziłby był zapewne do wizyty sowieckiej, organizowanej przez konserwatywnego Edena.

W stosunkach pomiędzy mocarstwami zachodnimi wizyta londyńska Bułganina i Chruszczowa może wywołać zgrzyty, ale wydaje się, że przeciwko temu dyplomacja Londynu i Waszyngtonu zawsze się zabezpieczyły. Największe niebezpieczeństwo dla Zachodu polega na wrażeniu, jakie akt ten może wywrzeć wśród narodów ujarzmionych i leżących na pograniczu obu światów. Zrozumiana jako akt słabości, albo przetargu mocarstw kosztem wolności lub nadziei wyzwolenia narodów mniejszych, wizyta taka byłaby ciosem w siłę moralną sprawy wolności w dzisiejszym świecie.

To niebezpieczeństwo jest, oczywiście, rozumiane w Waszyngtonie. Niemniej pozostaje obowiązkiem wolnych oddamów narodów ujarzmionych, znajdujących się w państwach zachodnich, uświadamiać je ich rządowi i opinii. W tym leży podstawowy sens akcji polskiej na terenie W. Brytanii, a w szczególności niedzielnej manifestacji londyńskiej.

Zdzisław Stahl

DWAJ „WYBITNI ANTYSTALINOWCY”

DWAJ wybitni „antystalinowcy”, którzy raczyli zaszczyścić rząd Jej Królewskiej Mości swoją wizytą, wydają mi się poważnie podejrzanymi. I to od tej strony, którą tak chętnie i demonstracyjnie wypinają na pokaz „kapitalistycznemu” światu, od „jasnej” strony ich księżycy — strony antystalinowskiej.

Nie może być antystalinistą ten, kto jednocześnie nie jest antymarksistą i antyleninowcem. Stalin był istotnie najbardziej konsekwentnym marksistą i prawdziwym dalszym wykonawcą dzieła Lenina. Daje nawet genialnym. Wydaje mi się, że Chruszczow XIX zjazdu jest o wiele bliższy prawdy, gdy tak właśnie nazywał Stalina — „genialny nauczyciel i kontynuator „marksizmu i leninizmu“ — niż Chruszczow XX zjazdu, który mówił że Stalin „wypaczył” tę „wielką” naukę.

Bo co to jest marksizm? Jest to przede wszystkim filozofia gwałtu. „Gwałt jest akuszerką każdego ustroju starego — brzemiennego nowym” — napisał niezbyt pięknie, ale dość obrazowo, Marks w wstępie do 1 tomu „Kapitału”.

„Musicie przeżyć 15, 20, 50 lat wojny domowej” — mówił Marks na jednej z konferencji robotniczych (VIII tom „Dzieł” K. Marksa i F. Engelsa, str. 506), zdając sobie chyba sprawę z tego, ile strasznej treści mieści się w słowach „wojna domowa”.

„Klasa robotnicza nie może po prostu opanować maszyn państwowej i puścić jej w ruch... musi ją zburzyć — to warunek przedwstępny każdej rzeczywistości ludowej rewolucji” (Marks w liście do Kugelmana).

„Rewolucja proletariacka jest niemożliwa bez zburzenia przemocą burżuazyjnej maszyny państwowej i zastąpienia jej nową” (Lenin, Dzieła tom XXIII str. 342).

Cała zresztą książka Lenina p.t. „Państwo i rewolucja” jest — na cytatach z Marksa opartym — podręcznikiem terronu i wyniszczenia, „filozoficznym” usprawiedliwieniem Katyńni i tysięcy innych masowych mordów.

A o władzy monopartii Lenin, który niby tak bardzo miał się różnić od Stalina w poglądach na „demokrację wewnątrzpartyjną”, jak kłamie „nasz dostojny gość”, Chruszczow, — tak pisze:

„...partia komunistyczna zdoła spełnić swój obowiązek tylko w tym wypadku, jeśli będzie zorganizowana w sposób jak najbardziej centralistyczny, jeśli panować w niej będzie żelazna dyscyplina, granicząca z dyscypliną wojskową i jeśli jej centralna instancja partyjna będzie władnym, autorytatywnym organem o szerokich pełnomocnictwach...” („Dzieła”, tom XXV, str. 282, podkreślenia wszędzie moje).

Zresztą poco wywalam otwarte drzwi? Każde dziecko — z wyjątkiem dzieci, chorych dzisiaj na angielską chorobę, wie że markso-leninizm, to teoria i filozofia gwałtu i dyktatury.

To samo dziecko również wie, że gwałt i dyktatura rządzą się swoją logiczną wewnętrzna, która polega na narastaniu i zaostrzaniu procesów terronu, okrucieństwa, zemsty, nienawiści.

Proces gwałtu zakończyć się może tylko albo zwycięskim buntem gwałconych, albo interwencją z zewnątrz

przeciw gwałcielowi. Nigdy inaczej. Mam tłumaczyć dlaczego? Gwałt i terror stwarza nienawiść ofiar, czyli możliwość buntu, a przeciw tym możliwościom musi potężnie maszyną terronu.

Nawet wymordowanie wszystkich ofiar gwałtu nie przerywa procesu gwałtu, dlatego że gwałciiele zaczynają mordować się nawzajem, rozwrznięte namiętności sadystyczne muszą szukać ujścia. Przykład: rewolucja francuska, która po zgilotowaniu arystokratów, zaczęła gilotynować żyrondistów itd. i rewolucja bolszewicka — rzeź trockistów, potem bucharinowców, potem „kosmopolityków” czyli Żydów i tak bez końca.

Mówiliśmy o teorii markso-leninizmu. Praktyka poszła ściśle za nią.

Marks wprawdzie nie zdążył zmontować swojego G.P.U., ale wiadomo, że był człowiekiem okrutnym, gwałtownym, złośliwym, chorobliwie ambitnym. Jasne: św. Franciszek z Asyżu takiej teorii by nie stworzył. Marks tępił bez litości każdego, kto osmielał mu się przeciwstawić. Na terenie I Międzynarodówki zwalczał szlachetnego Bakunina, pisał wściekłe pamflety przeciw Lassale'owi, wybuchał szałem przeciw każdemu odmiennego zdania. Lenin stworzył państwo bolszewickie, a państwo bolszewickie — czerezwyczajka i prawie nic więcej — owszem jeszcze głód i wojna domowa o władzę dla bolszewików.

Pamiętać przy tym trzeba, że to państwo bolszewickie powstało nie na gruzach obalonego caratu, ale na trupie ośmiomiesięcznej demokracji rosyjskiej, zamordowanej przez rewolucję bolszewicką.

Zyjący jeszcze socjalista rosyjski, Walentinow pisze w książce, „Wstąpienie z Leninem”, o tym, jak to Lenin metodami ohydnej intrygi walczył z Plechanowem na terenie emigracji w Szwajcarii — kazał rozprowadzać temuż właśnie Walentinowowi, który wówczas był leninowcem) pogłoski o tym jakoby Plechanow był w zdradzieckim kontakcie ze swoim bratem, komisarzem policji w carskiej Rosji... Co było kłamstwem.

I czym od swoich mistrzów różni się Stalin? Tym tylko, że miał więcej okazji do popełniania swoich zbrodni, tym że miał szerokie pole działania i więcej czasu i możliwości do absolutnej realizacji tego, co mistrzowie swymi teoriami nakazywali. Stalin doprowadził marksizm i leninizm do absurdu, prawda, ale nie dlatego, że „nie rozumiał” mistrzów i że ich „wypaczył”, ale dlatego, że absurd tkwi w założeniach marksizmu i leninizmu jako takich. Stalin ten absurd wydobyl na jaw.

„Antystalinowcy”, Chruszczow i Bułganin, są tak samo wiernymi kontynuatorami Stalina, jak Stalin był dalszym ciągiem Marksa i Lenina.

Chruszczow na XX zjeździe wystąpił dokładnie tak, jak występował Stalin. Głosił te same teorie — na przykład teorię o rosnących sprzecznościach „międzyimperialistycznych”, które muszą doprowadzić do „kryzysu kapitalizmu”. Mówił tym samym stylem — pytał i odpowiadał, płaskich dowcipków. On jeden przerywał mówcom i chwalił ich — to samo robił Stalin.

A wreszcie — poco mam szukać in-

nych dowodów? Chruszczow w okresie „kolektywnych rządów” wyróżniał, licząc tylko grubsze ryby, tylu swoich rzeczywistych i potencjalnych przeciwników, ilu przeciętnie w takim samym okresie wyróżniał Stalin.

Na 237 członków centralnych władz partii, wyłonionych przez XX zjazd, Chruszczow ubił 91, dokładnie trzecią część. Wymienił tylko bardziej znanych: Beria, Merkułow, Dekanozow, Goglidze, Kabiuiow, Abakumow, Mgeładze, Bagirow, Grogłow... Mam całą listę — mogę przedstawić, gdyby pan Eden tą sprawą się zainteresował.

Pytanie: dlaczego „nasi goście”, będąc jak to jasno wynika z moich wywodów, stalinowcami — i jako markso-leninowcy, i jako wieloletni uczniowie i pomocnicy Stalina — czystej krwi — przelanej wspólnie — stalinowcami — Stalina się wypierają?

Widocznie w państwie za żelaznokurtynnym wyrastają jakieś „sprzeczności”. Trzeba więc znaleźć winowajcę, trzeba odwrócić uwagę mas — i pana Edena — od istotnego winowajcy, od obecnego rządu kremlńskiego, od podstaw, na których ten rząd sprawuje swój terror — gwałtu markso-leninowskiego — i skierować tę uwagę na trupa, trupa rzucić na wyrównanie rachunku. Lawirować — jak uczył Lenin w „Dziecięcej chorobie lewicowości”, odkładać jak najdłużej wypłatę tego rachunku, który obciąża całą system, całą partię bolszewicką milionem zbrodni i gwałtów.

Oczywiście, podważenie filaru stalinowskiego grozi zawaleniem ponurych sklepów całego gmachu tyranii, ale na miejsce tego skompromitowanego filaru wstawią się nowi.

Wizyta w tym pomaga: umacnia pozycję następców tronu stalinowskiego, jest dowodem poważnego traktowania ich „antystalinowskich” deklaracji.

Janusz Kowalewski

PUPIL CHRUSZCZOWA

Niedawna nominacja Ochaba na herca Partii Komunistycznej w Polsce nie obciąża już Stalina lecz Chruszczowa. Wobec tego, że ludziom zaślepionym w Anglii może się wydawać, iż Chruszczow powołał na to stanowisko jakiegoś wroga Stalina, i zwołennika znacznie „przyjemniejszych” metod, reprezentowanych przez Bułganina, Chruszczowa, Malenkowa i Sierowa — przytaczamy wyjątek z nudnej zresztą mowy, którą ów Ochab wygłosił w Warszawie w dniu 22 kwietnia 1955 r., a zatem przed rokiem z okazji akademii komunistycznej ku czci Lenina. Faworyt Chruszczowa mówił wówczas m. in.:

„Najserdeczniejsze myśli i słowa, słowa otuchy ślemy robotnikom i chłopom Malajów, Kenii, Tunisu, Maroka, południowych Indochin, południowej Korei, południowej Afryki i wszystkich krajów kolonialnych, w których plantatorzy i monopolisci po esesowsku (czytaj po hitlerowsku — red.) znęcają się nad ludem pracującym, mordują bezbronnym, próbując całe narody zamienić w pozabawionych praw rabów kolonialnych.

I do tych nieszczęśliwych ludów kolonialnych najbardziej zdeptanych przez królów nafty i kauczuku docierają szeroka fala i pobudzają do walki o wolność wieści o wielkim Leninie o jego nieśmiertelnym dziele, o wyzwoleniu się robotników i chłopów szesnastu republik ra-

AK JEST. Drzewa pomyliły widocznie. Pomimo, że to ostatnie dni marca, ciepło i słońce le galeje w n.emej rozterce... trząc na tę kłótnię przyrody z kalendarzem, myślę, że takich nieporozumień jest znacznie więcej w życiu ludzkim, a zwłaszcza w życiu emigracji...

Spróbujmy jednak wrócić do kalendarza przemijających wydarzeń. Niestety tylko ze słyszenia wiadomości o rzetelnym sukcesie artystycznym p. Modzelewskiej, której gra oczuwała widzów pomimo, że sztuka w jej występowała (Skiz) wydała dla wielu przypróżona... naitał Zarzut pewno niesłuszny, ale słysząc go z paru stron po powrocie kiegoś odczytu na prowincji, k pozabawił mnie radości widzenia skiego teatru.

Z podobnych przyczyn nie mogę uczestniczyć w zebraniu Związku Dziennikarzy Polskich, które odby się pod przewodnictwem energicznego prezesa p. R. Wragi. Piękna dantą tego zebrania było rzeczowo i wykwintnie ujęte przemówienie programowe Ambasadora K. rawskiego, którego tekst mogliśmy czytać dzięki „Syrenie”.

Ponieważ jesteśmy na rue Legendy wspomnijmy jeszcze o wiecie dośłym dla uchodźstwa polskiego z Związku Harcerstwa Polskiego, którym nie brako zresztą przedwicieli z Londynu. Zjazd odbywał pod hasłem wierności ideałom Harcerstwa a przeto — tej głębszej istoty wierności sprawie Niepodległości czynny. Nie miejsce tu na omawianie doniosłych rezultatów zjazdu. kreśliły tylko, iż wyrazem panującego na zjeździe nastroju było piękne gorące przemówienie zasadnicze tolda Nowosada...

Przerzucmy się teraz szybko na wy brzeg Sekwany... Zajrzyjmy na mochoodem pod numer 21 na rue d'Assas, gdzie tak wytrwale i sumnie pracuje zespół Ośrodka Studi Polskich działających pod patronatem Towarzystwa Historyczno-Literackiego.

A samo Towarzystwo?... Zajrzyjmy tużniem spraw organizacyjnych, administracyjnych i jakich tam jeszcze — nie zapominajmy przecież o swoich pośrednich historyczno-literackich obowiązkach. — Po długim szeregu manifestacji związanych z rokiem Mickiewiczowskim — wróciliśmy „zwykłej powieści”... Oto dzw...

POLSKA DROGA

mowy brzmią wprost dziwacznie, ale dzisiaj rzeczywistości. Na przykład:

„Ostatnie miesiące przyniosły całkowite zdemaskowanie zbrodniczej, naciągawczo-faszystowskiej klikki Tito-haniebny krach jej planów spiskowych z polecenia amerykańskich rżegaczy wojennych... Czujność rewolucyjna i przenikliwość WKP(b) zdokonywały w porę klikę titowską, jako wgi twór ideologiczny. Proces budapański ujawnił jej policyjno-spiegowskie powiązania i zdemaskował ją jako szkie prowokatorów i agentów imperialistycznych, szykujących zbrodniczy spisek w celu obalenia władzy ludowej na Wgrzech.”

Rozprawiający się w ten sposób Tito i Rajkiem, Bierut przeszedł sprawy polskiej.

„Fakty zbrodniczej dywersji agent imperialistycznych — mówił on — ujawnione w procesie Rajka, posiadają charakter ogólny, międzynarodowy i dlatego choćby względu nie powinny być lekceważone. Jednakże wystarczy zanalizować nieco wnikliwie specyficzne warunki polskie, aby dojść do wniosku, niebezpieczeństwo dywersji szpiegowskiej, spiskowej, sabotażowej, terrorystycznej i wszelkiej innej jak u nas również subiektywnie, jak obiektywnie podłoże głębsze, niż gdzie indziej.”

Wyliczywszy wszelkiego rodzaju przykłady przenikania „wrogich elementów klasowych” do partii i aparatu państwowego Bierut zapytał: „Kto był w pierwszym rządzie odpowiedzialny za ten stan rzeczy?” I raz dał odpowiedź:

„Tow. Spychalski, jako szef Wydziału Informacyjnego Gwardii Ludowej, a tem Armii Ludowej, Towarzysz Gomułka jako sekretarz Partii, z którym tow. Spychalski uzgadniał swe posunięcia i kto sam obsadził Ministerstwo Ziemi Odkrytych wieloma ludźmi tego typu. Tow. Kliszko, który kierował polityką pa-

ZAJEWSKI

ZEWY ZAPOMNIAŁY O WIOŚNIE...

W uszach pogodnie słowa człowieka, prawdziwego wojownika idei szkoły polskiej... Płk. Mieczysław... trzymał naszą uwagę na swoich wrażeniach i spostrzeżeniach, które przywiózł z paromiejsc, a wiele pracowitej wycieczki. Mówił zresztą z tą niepokorną prostotą... Słowa niezdania idące w tyralierze. Czasem trzeba zawrócić, aby jakaś cenna myśl-marudera i wadzić ją do szeregu wynurzeń... Wszystko wysłuchane zostało przez audytorium z zapartym oddechem. Tak dzieje się właśnie, gdy, nie lecz serce przemawia wprost jak gdyby z zawstyżeniem uciekającym, tej własności pospół-

egidą Towarzystwa Historycznego a raczej w lokalu Biura na Quai d'Orleans wznawia działalność Szkoła Nauk Politycznych pod kierownictwem min. J. Pomiatowskiego. Zastosowano roku nieco odmienną metodę. Przewija się tedy w ramach programu szereg dość wieloletni, jeśli nie eklektycznie zebranych wykładów, które w zasadzie mają być dyskusją słuchaczy z prelegentem. Cykl tegoroczny otworzył Dziennikarz R. Wraga, po raz jeszcze do wielkiego zamieszania rosyjskiego. Muszę wyznać, miałem wiele zastrzeżeń w stosunku do zeszłorocznego wykładu prelegenta na ten sam temat, to jego obecne wydało mi się dobitnie zasadniczego ujęcia tego tematu, który nie powinien schodzić z porządku dziennego naszych politycznych zainteresowań.

Ważnym zaciekawieniem poszedłem na Quai d'Orleans, by usłyszeć wygłoszonego w ramach Szkoły Nauk Politycznych o literatury w Polsce obecnej. Słował mnie nie tylko temat, ale występ młodego utalentowanego zespołu „Kultury”. Pana Konstanty Jeleńskiego nie brak istotnych wybitnych uzdolnień, ani kultury, a „K”. Wywodów jego przedziwnych płynnie z naturalną i czasem z zadzierzżystością stu-

cha się z zaciekawieniem... Muszę wyznać, że słuchałem istotnie z zaciekawieniem, ale również z rosnącym zdumieniem... Prelegent mówił istotnie o literaturze, mówił z poczuciem rzeczywistości literackiej. To — że się tak wyrażę — pierwszy wymiar zagadnienia... Mówił dalej o stosunku literatury do stalinizmu i do leninizmu czyli do zmian jakie zachodzą w Moskwie... Mówił o tym całkowicie w duchu Szolochowa, choć niepomnie dyskretnie, powiedział bym, lekliwiej, niż autor „Cichego Domu”. Wspomniał przy tej sposobności nawet o zbiurokratyzowaniu pisarzy, choć zastrzegł się w tej chwili, że nie chce tego objawu krytykować, gdyż, być może, jest to wzór czy antycypacja przyszłości, o ile dobrze pamiętam... To drugi wymiar — ściśle rosyjsko-komunistyczny.

Natomiast nie usłyszeliśmy w odczycie nic, c. by mówilo, a choćby potracono o swoiste sprawy literatury polskiej. — Tak jak drzewa paryskie zapomniały o zielonej wiośnie tak p. Konstanty Jeleński zapomniał o trzecim wymiarze literatury, o jej polskim profilu, o jej polskim dramacie wewnętrznym...

Powiedziałem kiedyś, że młodzi mają zawsze rację. Młodzi — tak. Ale nie każdy młody — na szczęście!... Istotnie widziałem na sali młodszych od prelegenta, którzy oburzali się na to sprowadzenie do zera trzeciego, polskiego wymiaru poruszonego tak gładko zagadnienia...

WYJAŚNIENIE

„Dziennik Polski” w numerze z dnia 12 kwietnia 1956 zamieścił następujące oświadczenie:

„Przedstawiciele Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego w osobach pp. Ciołkosza i Stypułkowskiego zwrócili się do „Dziennika Polskiego” o wyjaśnienie stosunku do Skarbu Narodowego „Zjednoczenie” w związku z akcją Funduszu Uświadamiania Zagranicą „Wyzwolenie”.

Pragniemy sprecyzować nasze stanowisko w następujących punktach:

1. „Dziennik Polski” jest w Wielkiej Brytanii — w zasięgu największego polskiego skupiska powojennego — jed-

PRZED kilku tygodniami wojska sowieckie opuściły bazę wojskową na półwyspie Porkala w Finlandii i zwróciły ją Finlandii. Moskwa usiłowała z tego faktu wyciągnąć wszystkie korzyści propagandowe dla siebie, przedstawiając się jako zadowolony „starszy brat” i powtarzając głośnie donosnym — aby być usłyszana we wszystkich neutralnych państwach oraz po drugiej stronie Atlantyku — że Związek Sowiecki „opuścił obecnie swoją ostatnią bazę w obcym terytorium” i oczekuje, że wszystkie inne pokojowe państwa pójdą jej śladami.

Lecz prawda wygląda inaczej, gdyż z wojskowego punktu widzenia Porkala straciła swoje znaczenie. Natomiast sowieckie bazy wojskowe w państwach bałtyckich tworzą obecnie znacznie wygodniejszą fortecę na wybrzeżu Morza Bałtyckiego dla współczesnej walki atomowej.

Nieproporcjonalnie wielka liczba sowieckich sił zbrojnych jest obecnie skoncentrowana na Lotwie. Nie tylko Lotysze zamieszkali w wolnym świecie, lecz również i mieszkańcy Zachodu byli zaskoczeni wiadomością, której prawdziwość została potwierdzona, że ludność Rygi, stolicy Lotwy, wynosi obecnie ok. miliona mieszkańców, podczas gdy w latach niepodległości mieszkańcy Rygi liczyli 360 tys. osób. Z obecnych mieszkańców Rygi tylko 250 tys. stanowią Lotysze, natomiast przeszło 700 tys. mieszkańców jest pochodzenia rosyjskiego. Ta przewaga Rosjan tłumaczy się koncentracjami wojsk sowieckich w tym rejonie. Całe dzielnice Rygi zostały zarekwirowane wyłącznie tylko w tym celu, aby umieścić w nich wojskowych sowieckich, a ponadto wielka ich liczba mieszka-

nym codziennym organem prasowym, walczącym o odzyskanie niepodległego bytu państwowego. Ma więc jako naturalne zadanie służbę informacyjną dla własnego społeczeństwa, a także obowiązek informowania obcych o postawie, postulatach i życiu polskiego społeczeństwa na uchodźstwie.

2. „Dziennik Polski” nie mógłby wypełnić swego obowiązku bez ścisłego współdziałania ze swoimi czytelnikami. Apelując do nich i znajdując u nich poparcie „Dziennik” może się wykazać inicjatywą i udziałem w wielu ważnych dla sprawy polskiej akcjach.

3. „Dziennik” prowadzony w nadzwyczaj trudnych warunkach może wtedy jedynie podejmować określone zadania, jeżeli zdobędzie na to odpowiednie środki, czemu służyć ma Fundusz Uświadamiania Zagranicą „Wyzwolenie”.

4. „Dziennik Polski” dawał wyraz na swych łamach, że wszystkie wysiłki polskie na rzecz narodowego wyzwolenia i osiągnięcia celów politycznych wymagają ścisłego koordynowania, jeśli mają być owocne — i że zadanie koordynacji przypada z natury rzeczy kierownictwu naszego życia politycznego.

Jest też jasne, iż ofiarność na F.U.Z. „Wyzwolenie” nie może zastąpić świadczeń na rzecz Skarbu Narodowego „Zjednoczenie”.

W związku z tym pp. Ciołkosz i Stypułkowski oświadczyli, że doceniają w pełni zadania „Dziennika Polskiego” pojęte w sposób wyżej sprecyzowany oraz jego w tej dziedzinie osiągnięcia. W ramach powyżej określonych nie widzą oni przeszkód do prowadzenia przez „Dziennik Polski” akcji zbiorowej na F.U.Z. „Wyzwolenie” i do udzielania tej akcji poparcia przez emigrację polską. (EZN)

ZWIĄZEK PISARZY POLSKICH NA OBCYZYNIE

urządza w dniu 27 kwietnia w piątek o godz. 7.30 w Instytucie im. Gen. SIKORSKIEGO WIECZÓR GRUPY LITERACKIEJ „RYTM”.

Udział biorą:

M. CZUCHNOWSKI, J. FACZYŃSKI, Janusz JASIEŃCZYK, Stanisław KALINOWSKI, Zygmunt KOTKOWSKI, Stefan LEGEŻYŃSKI, Zygmunt NOWAK, Wiesław STRZAŁKOWSKI, Zygmunt TURKIEWICZ, Jerzy WOSZCZYŃNIN, Józef ŻYWINA. Słowo wstępne: Tymon TERLECKI.

Czytają członkowie grupy „Pro Arte”: Hanka OTWINOWSKA, Irena RÓŻYCKA, Zbigniew MIŁOSZEWSKI, Stanisław NOWODWORSKI.

Czytaj polską książkę

J. ANDRUPS

Sowieckie bazy wojskowe na Łotwie

również w prywatnych domach pozostałych części miasta.

Sowieckie siły zbrojne skoncentrowane na całym terenie Lotwy wynoszą obecnie powyżej jednego miliona żołnierzy. A ponieważ z przedwojennej liczby mieszkańców Lotwy pozostało w kraju ok. 1 i pół miliona osób i ponieważ dostawy dla armii sowieckiej są głównie czerpane ze źródeł krajowych, jest więc oczywiste, że sytuacja gospodarcza w tym kraju jest bliska załamania się.

Główne porty lotewskie, Ryga i Libawa przekształcono na sowieckie bazy morskie. Wielka liczba łodzi podwodnych jest tam skoncentrowana, a wszystkie są zaopatrzone w najnowsze aparaty Szorkela. W wypadku wojny z pewnością będą one usiłowały wypłynąć z Morza Bałtyckiego celem zorganizowania ruchów floty brytyjskiej. W rejonie Babite, niedaleko Rygi, są wybudowane specjalne baraki dla sowieckich kadetów morskich.

Wzdłuż całego wybrzeża Lotwy i Estonii wybudowano liczne stacje dla wyrzutni pocisków rakietowych, których celem niewątpliwie jest Skandynawia oraz wyspy brytyjskie. Według ostatnio otrzymanych wiadomości sowieckie władze okupacyjne zakończyły budowę szeregu nowych lotnisk wojskowych. Na rolniczych terenach Lotwy — które w przeszłości dostarczały bekonu oraz masła do Anglii — wielkie przestrzenie pół oddano pod lotniska. W roku ubiegłym otwarto nowe lotnisko oddalone o dziesięć mil na północno-wschód od Dynaburga, pomiędzy Kriwani i Gribusti, wzdłuż drogi między Dynaburgiem i Rezekne. Cechą charakterystyczną tego nowego lotniska jest, iż hangary znajdują się pod ziemią, a cały wybieg jest asfaltowany. Lotnisko to jest głównie przeznaczone dla myśliwców. Cała okolica przyległa do lotniska jest otoczona drutem kolczastym a dostęp do niej dla osób cywilnych jest zabroniony. Analogicznie lotnisko dla ciężkich bombowców również ukończono po drugiej stronie Dźwiny.

Począwszy od 1949 r. Rosjanie przygotowali sieć lotnisk na Łotwie, a szereg z nich wykończono dopiero niedawno. Tak więc lotniska wojskowe znajdują się w Krustpils, Aiviekste, Madone, Vainode, Durbe i Saldus. Lotniska wzdłuż wybrzeża Kurlandii ukończono w ciągu ostatnich kilku miesięcy i szereg z nich posiada podziemne hangary. Dawniejsze lotnisko wojskowe w Spilve gruntownie zmodernizowano dla celów wojskowych w taki sam sposób jak lotniska wybudowane bezpośrednio po wojnie w Babiste, Tukums i t. d. Duńscy dziennikarze, którzy byli w Rydze w październiku ub.r., zauważyli wielkie nowe lotnisko w pobliżu jednego z przedmieść Rygi, zwanego Moskiewskim przedmieściem.

Gdy zaznaczyc się na mapie geograficznej wszystkie lotniska wybudowane przez Rosjan na Łotwie, wynika niezbicie, że okupowaną Łotwę przekształcono w ciężko uzbrojoną bazę wojskową przeciwko Zachodowi, Skandynawii i wyspom brytyjskim.

W latach niepodległości lotewskie porty — Ryga, Libawa i Windawa — były przepięknie statkami, które utrzymywały ożywioną wymianę handlową z Zachodem. Obecnie wspomniane porty są praktycznie zamknięte dla statków handlowych. Zaledwie kilka rosyjskich statków przybywa z ładunkiem śledzi z Great Yarmouth do Windawy i kilka innych statków przywozi wełnę z Południowej Afryki

Jakutom pieczeń z foki smakuje...
HASKOBY paczka ZDROWIE
BUDUJE.

DO POLSKI

PLASTYKI — NYLONY 60 Gauge — MATERIAŁY (wszystkie z napisem „All Wool — Made in England”) — PELERYNY z plastyku — ZEGARKI szwajc. — także PIEPRZ — KAWA — HERBATA i inne produkty kolonialne z własnej hurtowni. PACZKI do ROSJI i Polskich Ziemi Okupowanych, oraz do Litwy, Lotwy, Estonii

NAJTAŃNIEJ I NAJLEPIEJ

wysył

FREGATA (MERCHANTS) LTD.

7, Cromwell Road, London S.W. 7. Tel.: KNI 1091

(obok Exhibition Rd. i South Kensington Und. Station)

Żądajcie nowych katalogów! Zapraszamy do obejrzenia naszych towarów. Biura czynne od 9.30 do 6.00; w soboty do 1.00

ŚMIERĆ OBROŃCY ALCAZARU

12 kwietnia zmarł w Madrycie generał José Moscardó Ituarte, obrońca Alcazaru w r. 1936. W tej starej twierdzy broniło się 800 podchorążych szkoły oficerów piechoty przed znacznymi siłami wojsk republikańskich. Walka prowadzona w trudnych warunkach obfita była w epizody prawdziwie piękne, które sprawiły, że nazwa „Alcazar” stała się prawdziwym symbolem bohaterstwa.

General Moscardó, ówczesny podpułkownik dowodził obroną. Sławna była jego rozmowa z parlamentaryzmem milicji republikańskiej, który zażądał podania twierdzy w ciągu dziesięciu minut, grożąc w przeciwnym razie rozstrzelaniem jego syna — Luisa. Znalazł się on jako zakładnik w ręku milicjantów. Dla potwierdzenia prawdziwości swej groźby parlamentariusz umożliwił generałowi rozmowę telefoniczną z synem, która miała następujący przebieg. Cytujemy według dziennika hiszpańskiego „Arriba”:

Płk. Moscardó: Co słychać synu?

Luis Moscardó: Nic nadzwyczajnego, powiedziano mi, że jeśli nie poddasz Alcazaru zostanie rozstrzelany.

Płk. Moscardó: Poleć duszę Bogu, zakrzyknij „Niech żyje Hiszpania” i umrzyj jak przystało na patriocie.

Luis Moscardó: Całuję Cię mocno, ojcze.

Płk. Moscardó: Całuję Cię, synu. Luis Moscardó został rozstrzelany pod murami twierdzy.

Y BEZDROŻA?

Parti od wyzwolenia do wrze-

Tito został ponownie uznany ministrem. Straceni za sympatie sowieckie Rajk i Kostow zostali „rehabilitowani”, ale ci, którzy skazali ich na śmierć — Rajk i Czerwenkow — żyją. W Polsce się odwrotnie: potępieni za odwrócenie „prawicowo-nacjonalistyczne” i Spychalski żyją, zostali „rehabilitowani” i wypuszczeni z więzienia, a Bierut umarł. I, właściwie mówiąc, niewiadomo, kto w oczach władców Rosji był bardziej „Rakoszy i Czerwenkow, którzy nie wykonali rozkazu Kremła, czy Bierut, który nie wykorzystał zaufania Stalina i nie chciał się od „fizycznej likwidacji” obecny zwrot w polityce rosyjskiej w stosunku do Jugosławii dyktowany przez względy taktyczne „rehabilitacja” martwych „tytu” jest dla Moskwy bezpieczniejszy niż żywych. Logicznie rzecz biorąc, prawo do własnej „drogi do socjalizmu” powinno prowadzić do tymczasowego wzmocnienia kontroli nad „satelitami”.

zanie na Zachodzie pogłosek o tym, że Rosjanie zamierzają zwiększyć autonomię reżymów satelickich, a ich podstawy poza nieznajomością polityki rosyjskiej. Rozwój przez wieki polegał na wzroście leninizmu. Rosja wypuszcza z rąk tego, czego nie może utrzymać. Wstecz, nasuwa się czasem myślenie, że Rosjanie, zdawaliby się, myśl, że dzięki osobistym stosunkom z Stalinem i umiejętności płaszczenia się nim, potrafili uzyskać odrobinę niezależności od Rosji. Dla obecnej „elektywnej przywództwa” Rosji ta niedźna odrobina jest nieważna. Dla Rosji każda odrobina innego narodu jest zej-

ściem na „bezdroża”. Tito chyba to wie, bo jakoś nie spieszy się, by rewizytować Chrząszcza i Bulganina.

Stanisław Klinga

Sześć pytań Rand. Churchilla

Randolf Churchill, syn Winstona, postawił — na łamach „Evening Standard” z 13 bm. — w przeddzień wizyty sowieckiej w Londynie sześć dobrze sformułowanych pytań pod adresem Chrząszcza. Wątpimy czy sekretarz komunistycznej partii sowieckiej udzieli mu odpowiedzi. Pytania brzmią:

1. Jeśli Stalin był takim potworem jak mówicie, o czym my zawsze wiedzieliśmy, dlaczego go nie zabili?

2. A jeśliście go zabili, dlaczego nie zrobiliście tego wcześniej?

3. A jeśliś, panie Chrząszcze, bał się to zrobić, jak dalek do zrozumienia na kongresie partyjnym, dlaczego nie wycofałeś się do życia prywatnego? Przecież z pewnością nie ma w Sowietach obowiązku brania udziału w polityce... Czy nie mógł pan zostać kierowcą traktoru w kolchozie, unikając w ten sposób splamienia się krwią?

4. Mając za sobą 25 lat współdziałania ze Stalinem i innymi mordercami w największym spisku kłamstwa, jaki zna historia i przynajmniej się obecnie do tego, jak może pan oczekiwać, by własny naród czy ktokolwiek inny wierzył jednemu pańskiemu słowu?

5. Teraz, kiedy się pan przyznał do niektórych zbrodni, popełnionych razem ze Stalinem, czy zamierza pan udzielić odškodowania tym samym ofiarom, które przeżyły? Czy zamierza pan przywrócić wolność i sprawiedliwość narodom wschodniej Europy, które pozostają jeszcze w niewoli? Czy zamierza pan porzucić system przymusowej pracy, o który oskarża pana ostatnio ogłoszony raport Międzynarodowego Biura Pracy?

6. Dlaczego pan powiedział w Bombaju 24 listopada, panie Chrząszcze, że mocarstwa zachodnie „wywołały drugą wojnę światową, wysyłając wojska hitlerkich Niemiec na nasz kraj”? Czy pan naprawdę w to wierzy? Czy druga wojna światowa nie została w rzeczywistości rozpętana, dlatego, że pan z towarzyszami zawarłście traktat z Hitlerem? (s)

PRZEGLĄD SPORTOWY

HISTORIA XV IGRZYSK OLIMPIJSKICH

Nowoczesne igrzyska olimpijskie są w skali międzynarodowej. Odbływały się one — przy niemal 1200 lat — co cztery lata w peloponeskiej wiosce Olimpia w okresie od 776 r. przed narodzeniem Chrystusa do 394 r. po narodzeniu Chrystusa i zostały skasowane przez cesarza Teodorzusa.

Wznowienie tej pięknej tradycji zawdzięcza świat nieustraszonemu zabiegom entuzjasty i filantropa francuskiego, barona de Coubertin, później długoletniego prezesa Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

W pierwszych Igrzyskach, przeprowadzonych w 1896 roku w Atenach, było zaledwie 400 zawodników a program był tak mały, że trzeba było rozciągać go sztucznie na tradycyjny okres 16 dni. Jak niski (w porównaniu z obecnymi rekordami) był wówczas poziom, nawet zwycięzców, o tym świadczy n.p. takie wyniki: 11,22 m w kuli, 29,15 m w dysku, 12 sekund na 100 m, 1,83 m. w skoku w wżyz.

II Igrzyska (w Paryżu w 1900) stały na niewiele wyższym poziomie i były źle zorganizowane. III-cia Olimpiada w St. Louis w Ameryce w 1904 była raczej wewnątrz-amerykańską imprezą, bo Europa przeważnie ją zbytkowała.

Pierwszymi naprawdę międzynarodowymi igrzyskami na wysokim poziomie były IV Igrzyska w Londynie w 1908 r. Wzięło w nich udział ponad 2.000 zawodników. Po raz pierwszy stanęły także kobiety na starcie (tylko w pływaniu).

Jeszcze wspanialsze i bardziej udane były V Igrzyska w Sztokholmie w 1912 roku i obsesane przez 3.000 zawodników. I wojna światowa nie tylko uniemożliwiła odbycie VI Igrzysk, ale przekreśliła w dużym stopniu dotychczasowy postęp i dorobek. VII Igrzyska, przeprowadzone w 1920 r. w Antwerpii, wykazały pewne cofnięcie pod względem ilości jak i poziomu zawodników.

VIII Igrzyska, odbyte w Paryżu w 1924 i poprzedzone po raz pierwszy igrzyskami zimowymi, wypadły już lepiej, choć Niemcy były wciąż jeszcze na indeksie i ani Japonia, ani Sowiety w nich nie uczestniczyły.

IX Igrzyska, przeprowadzone w idealnej atmosferze w Amsterdamie w 1928 r. były znów wszechświatowe. Brały w nich po raz pierwszy udział kobiety w konkurencjach lekko-atletycznych. Uczestniczyło w nich niemal 4.000 zawodników i zawodniczek.

X Igrzyska, odbyte w Ameryce (Lake Placid względnie Los Angeles) w 1932 r. wypadły skromniej pod względem ilości zawodników (tylko 1.700), za to ich poziom był jeszcze wyższy niż poprzednich.

Następne (XI) Igrzyska, przeprowadzone w 1936 w Garmisch Partenkirchen względnie Berlinie, pobily wszystkie rekordy pod względem poziomu, ilości uczestników, sprężystości organizacyjnej, wspaniałości oprawy, frekwencji publiczności i t.d. Niestety — pobily także wszystkie rekordy pod względem budzenia szowinizmów nacjonalistycznych i wprowadzenia propagandy politycznej. Obnażyły hitlerowską butę i przewrotność i skończyły się po raz pierwszy zderzeniem Ameryki z pierwszym miejscem. W nieoficjalnej punktacji zwyciężyli świetnie przygotowani zawodnicy niemieccy, zdobywając w sumie 580 punktów wobec zaledwie 470 punktów Ameryki.

Następne (XII) Igrzyska miały się odbyć najpierw w Tokio, a XIII (okres wojny japońsko-chińskiej) w Helsinkach. Wybuch wojny światowej uniemożliwił ich odbycie. Tak samo następnych, przypadających na 1944 rok.

Pierwsze powojenne igrzyska (XIV) odbyły się w Londynie w 1948 r. Wzięło w nich udział 4.100 zawodników. Mimo nieobecności Niemców i Sowieciarzy ustanowiono znowu sporo nowych rekordów olimpijskich i światowych. Odbływały się one w prawdziwie sportowej atmosferze. Palmę zwycięstwa zdobyła znowu Ameryka.

XV Igrzyska, przeprowadzone w 1952 w Helsinkach, poprzedzone zimowymi igrzyskami w Norwegii, pobily wszystkie rekordy pod względem ilości uczestników (5.600 zawodników), poziomu, bogactwa programu, sprawności organizacyjnej, atmosfery sportowej i napięcia, wywołanego pierwszym pojedynkiem dwóch mocarstw sportowych, Ameryki i Sowiecień oraz udziałem aż 70 państw. Na 33 konkurencjach lekko-atletycznych poprawiono rekordy światowe i olimpijskie w 26. Poza programem olimpijskim pozostały tylko takie sporty jak tenis, siatkówka, ping-pong, automobilizm, motocyklizm, szermierka i sporty nie wszędzie uprawiane, jak golf, cricket, rugby, piłka ręczna, peloté, curling, squash, badminton i lacrosse. W zimowych igrzyskach dominowała Norwegia, w głównych Ameryka.

Wypaczeniem zasadniczej linii olimpijskiej było dopuszczenie ze względów politycznych „państwowych zawodowców” spoza żelaznej kurtyny, przysięgających bez zmużenia powiek, że są amatorami. Wprowadziło to nieuczciwą konkurencję i wytworzyło atmosferę oportunistycznego zakłamania. Przykrym zgrzytem było również zupełne izolowanie zawodników sowieckich i satelickich, niewypuszczenie za żelazną kurtynę prywatnych kibiców i włączanie się politycznej propagandy sowieckiej.

Sowiety, startujące po raz pierwszy w tegorocznych igrzyskach zimowych w Cortinie, zdobyły najwięcej medali i punktowanych nieoficjalnie miejsc. Zdobyły one, uwzględniając pierwszych sześć miejsc 97 punktów, przed Austrią (62), Szwecją i Finlandią (po 54), Ameryką (46), Szwajcarią (43), Norwegią (39), Włochami (27), Niemcami (20), Kanadą (16). Polska z 6 punktami znalazła się na 13. miejscu. Największym sukcesem Sowieciarzy było zdobycie 1. miejsca w hokeju. W jeździe figurowej dominowała Ameryka, w jeździe konnej Szwajcaria, w narciarskich konkurencjach klasycznych Skandynawia, w saneczkarstwie Italia i Szwajcaria.

Bilans polskiego udziału w dotychczasowych igrzyskach olimpijskich przedstawia się skromnie choć pokrzepiająco. Zławsza, gdy się zważy, że ruch sportowy zaczął się w Polsce znacznie później niż w innych krajach Europy i Ameryki i został najślisniej przez obie wojny światowe zdezorganizowany.

Przed pierwszą wojną oczywiście nie było barw polskich na arenach olimpijskich. W Sztokholmie startowało wprawdzie 2 jeźdźców polskich i 2 lekkoatletów polskich lecz w barwach... rosyjskich względnie austriackich.

Do igrzysk 1920 w Antwerpii Polska była zgłoszona, lecz zawodnicy poszli z obozów przygotowawczych nie do Antwerpii, lecz na front — w obronie zagrożonej ojczyzny. Po raz pierwszy wystąpiła nasza reprezentacja (około 50 zawodników) w 1924 w Paryżu. Musiała się zadowolić jednym 2-gim miejscem kolarzy i 3-cim jeźdźców.

Drugi występ (w 1928 roku) wypadł znacznie lepiej (70 zawodników). Zdobyliśmy dwa 1. miejsca (lekka atletyka i poezja sportowa), jedno 2-gie (jeźdźcy) i cztery 3-cie miejsca (hippika, wioślarstwo, szable i grafika sportowa).

Następny występ (w 1932 roku w Ameryce) przyniósł nieoczekiwany triumf. Na zimowych igrzyskach Broniek Czech zdobył 5-te miejsce w kombinacji norweskiej, a na głównych, obsesanych przez zaledwie 22 zawodników, zdobyliśmy trzy 1-sze miejsca, dwa drugie i cztery trzecie. W stosunku do ilości uczestników zdobyliśmy wówczas pierwsze miejsce w świecie.

Następny występ (w 1936 roku) wypadł, mimo solidnych przygotowań, mniej efektownie, choć bynajmniej nie gorzej. Przynajmniej w Berlinie, bo w igrzyskach zimowych, zwłaszcza nasi narciarze, zawiedli pokładane w nich nadzieje. Do Berlina wyjechało 106 zawodników i zawodniczek. Nie udało się wprawdzie zdobyć ani jednego złotego medalu (poza nieoficjalnym Kiskurno w strzelaniu do rzutków), za to zdobyliśmy cztery drugie miejsca (Walasiewiczówna, Wajsówna, jeźdźcy w szampionacie konia i Kowarski w malarskiej), trzy trzecie miejsca (Kwaśniewska, wioślarze i strzelcy) oraz kilkanaście miejsc 4-tych, piątych i szóstych) Kucharski, Noji, Lokajski, piłkarze, koszykarze, wioślarze, Sobik w szermierce, Chmielewski, Sobkowiak w boksie, strzelcy itd.

W Berlinie mieliśmy niewątpliwego pecha (złamanie trzech palców w 1/4 finale przez Chmielewskiego, zdobycie przez Norwegię decydującej bramki przez odbicie się piłki od poprzeczki a potem o głowę naszego bramkarza Albańskiego, utracenie najlepszego naszego piłkarza Kotlarczyka przez Austriaków, kolki Nojego w biegu na 10.000, spesznie naszych szablistów przez rozfanatyzowaną galerię niemiecką, tajemniczy spadek formy świetnego wioślarza Vereya, złamanie zebra przez rtmą Kulesę itd.).

Ze pierwszy występ „ludowej” reprezentacji w 1948 w Londynie wypadł miernie, nie mogło nikogo dziwić. Co bolało więcej niż zdobycie jednego trzeciego miejsca w boksie i złotego medalu w muzyce, to to, że polscy zawodnicy byli przygnębieni, fatalnie wykwapowani i pilnowani na każdym kroku. Zna-

łem wielu z nich, ale żaden nie śmiał zbliżyć się do byłego Prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Drugi występ, w 1952 roku, wypadł już lepiej. Wprawdzie nie w igrzyskach zimowych, w których szóste miejsce hokeistów (na 9 drużyn) i 13-te miejsce Grocholskiej były największymi sukcesami, lecz na igrzyskach głównych. Ekipa była bardzo liczna (na zimowe 31 zaw. i 29 osób „urzędowych”, na igrzyska główne 132 zawodników i niewiele mniej przedstawicieli „władz”). Reprezentacja polska zdobyła jeden złoty medal (boksier Chychła), jeden srebrny (boksier Antkiewicz) i dwa brązowe (wioślarz Kocerka i gimnastyk Jokiel).

W ostatnich igrzyskach zimowych Daniel Gasienica, zdobył pierwszy brązowy medal dla Polski i to w kombinacji norweskiej.

Tak więc w sumie, występując w 6 igrzyskach, Polska zdobyła łącznie 7 złotych, 9 srebrnych i 16 brązowych medali, czyli 32 medale. Z tego 25 przed wojną i 7 po ostatniej wojnie światowej.

Z tych 32 medali anormalnie dużo, bo aż 6 zdobyły polskie zawodniczki: Konopačka, Walasiewiczówna, Wajsówna i Kwaśniewska, gdy sportowcy zdobyli tylko 20.

Jak będzie w Melbourne?

Jeżeli idzie o udział Polski, to, o ile nasi zawodnicy wytrzymają dobrze i zmianę klimatu, mogą odnieść sukcesy w lekkiej atletyce (Sidoł, Chromik, Grabowski), boksie, wioślarstwie (Kocerka), szermierce na szable, ewent. w pływaniu i hokeju na trawie, o ile drużyna zostanie wysłana.

Wobec stosunkowo słabego obsesania igrzysk w Melbourne przez odległe państwa, zarzuca się tym silniej walka o prymat między Ameryką a parweniszem sportowym, sowiecką Rosją. Walka ta gorzej mimo zakłęk i perswazji M.K.Ol., że nie ma rywalizacji między państwami.

Jakie są szanse tego nieoficjalnego pojedynku?

W Ameryce państwo zupełnie nie zajmuje się przygotowaniem do igrzysk i nie finansuje ich. Robią to związki, kluby i przede wszystkim uniwersytety. W Rosji i w ogóle za żelazną kurtyną cały sport wycyzynowy jest państwowy. Rządy i związki zawodowe łożą olbrzymie sumy na przygotowanie, wykwapowanie i przewiezienie ekip. Dzięki stosowaniu przymusowego wychowania fizycznego wyłamują wszystkie talenty i robią z nich robotów państwowych, uprzywilejowanych pod każdym względem, wożonych z obozu do obozu, nagradzanych tytułami, odznaczeniami i nawet

nagrodami pieniężnymi. Zawodnicy ci zmuszani są terrorem do odrabiania sportowej pańszczyzny tak długo, jak długo nie są wyżywiani. Kreml dopatruje się w sukcesach sportowych ważnego instrumentu propagandowo-politycznego, gdy rządy zachodnie zupełnie się nimi nie przejmują i nie interesują.

Do tego dochodzi, że materiał ludzki, a zwłaszcza kobiecy, jest za żelazną kurtyną przeciętnie zdrowszy i fizycznie silniejszy lub odporniejszy niż na Zachodzie i że spoza żelaznej kurtyny wysłał się wszystkich najlepszych, gdy Zachód wysłał tylko amatorów, bo ma w wielu dziedzinach otwarte zawodowstwo. Ten podział na zawodowców i amatorów, stosowany jedynie na Zachodzie, stwarza dodatkowy handicap dla Sowiecień i państw satelickich zwłaszcza w takich dziedzinach jak piłka nożna, boks, zapasnictwo, kolarstwo.

W tych warunkach nie sposób przyznać Ameryce w Melbourne większych szans niż 50:50.

Chyba, że zmieni się nastawienie 1) zachodnich rządów do sportu amatorskiego i igrzysk olimpijskich 2) M.K.Ol. do problemu dopuszczania zawodników, którzy nie są amatorami, lecz „upaństwowionymi zawodowcami”.

Póty tych „upaństwowionych zawodowców” się nie wyeliminuje od udziału w igrzyskach, póty przysięga olimpijska będzie jednym z największych kłamstw, a szanse wolnego świata będą maleć.

Innymi słowy, bez radykalnych zmian igrzyska olimpijskie mogą stać się kapitalnymi okazjami do wykazywania rzekomej wyższości systemu, metod i materiału ludzkiego bloku komunistycznego.

Jest rzeczą pewną, że ich wskrzesiciel, baron Coubertin o tym nie myślał i do tego nie zmierział. Wyszukując hasła: „citius, fortius, altius” i „udział jest ważniejszy niż zwycięstwo” — chciał tylko ożywić przez igrzyska zainteresowania sportem, podnieść stopniowo jego poziom, zbliżyć poważnie narody i dopuszczać do konkurencji tylko amatorów, a nie cyrkowców prywatnych lub państwowych.

Dla prawdziwych amatorów niemal nie ma miejsca na arenach olimpijskich a w każdym razie szanse ich na zwycięstwo zmalały do minimum. Tak oto życie wypaczyło najwznioślejsze marzenia idealistów.

Oby upadek włoskiego łyżwiarza w dniu otwarcia Olimpijskich Igrzysk Zimowych w Cortinie z pochodnią w ręku nie był złowroczym znakiem dla idei olimpijskiej.

KAZIMIERZ GLABISZ

7. Gierlach, Bud., 8. Chwaścikowski, LZS, 9. Hauschild, Sp., 10. Bujak LZS.

W Melbourne ukazały się w publicznej sprzedaży fałszywe bilety wstępu. Pisze o tym szeroko jeden z dzienników australijskich a zwłaszcza o t. zw. „czarnej giełdzie sprzedaży biletów”. — Belgia wysłała 48 sportowców oraz 12 innych osób (władze, sędziowie) do Melbourne. W skład reprezentacji wchodzi: 14 hokeistów na trawie, 6 lekkoatletów (w tym rekordzista świata na 800 m Roger Moens, pływacy, bokser, 5 wioślarzy, kajakowicy, 2 zapasnicy.

Do IX Wyśgu Pokoju na trasie Warszawa-Berlin-Praga zgłosiło się 18 państw, w tym po raz pierwszy Niemcy zachodnie.

W 2 dni po zdobyciu mistrzostwa Francji w wadze koguciej zmarł 30-letni Algierczyk, Emile Chemama w szpitalu w wyniku kontuzji odniesionych w wypadku samochodowym. W drodze powrotnej z Marsylii samochód w którym były 4 osoby zaważił o stojący koło chodnika samochód ciężarowy. Z 4 poważnie rannych pasażerów zmarł Chemama.

Zawodnicy olimpijscy i towarzyszący im przedstawiciele władz nie potrzebują paszportów ani wiz — oświadczył australijski minister dla spraw imigracyjnych, Harold Holt. Wystarczy, że posiadac będą dowody tożsamości wystawione im przez organizatorów Igrzysk.

Między przewodniczącym komisji organizacyjnej Komitetu Olimpijskiego, M. S. Kent Hughes'em a amerykańskimi komentarami filmowymi doszło do ostrego sporu. Amerykanie domagają się dla tych koncernów takich samych praw, z jakich korzystać będzie prasa t. zn. z bezpłatnego prawa nakręcania filmów. Mister Hughes natomiast uważa, że byłoby to niesłuszne albowiem filmowcy nakręcaliby bezpłatnie filmy dowolnej długości wykorzystując tylko fragmenty dla newsów, resztę zaś odsprzedawaliby za grubo pieniądze towarzystwom telewizyjnym. Wydaje się, że stanowisko Hughesa jest słuszne, gdyż jakkolwiek nie jest celem Olimpiady zarabianie pieniędzy, niemniej jest to b. kosztowna impreza. Dlatego ma rację Hughes żądając od koncernów filmowych przyzwoitej opłaty za prawo nakręcania filmów.

Zygmunt Kaczmarek

PRW NiD
DOMAGA SIĘ WYBORÓW

W dniu 18 marca 1956 odbył się w Derby IV Zjazd Okręgu brytyjskiego Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” przy udziale 30 delegatów, reprezentujących 27 Kół Ruchu z terenu Anglii, Walii i Szkocji. Na bożeństwo na intencję Ruchu odprawił proboszcz miejscowej parafii polskiej ks. R. Gatnarczyk.

Obrazy toczyły się w auli St. Mary Church School, udekorowanej gołębiami narodowymi, a nad prezydium Zjazdu był umieszczony wielki transparent z napisem „Domagamy się wyborów do Rady Jedności Narodowej”.

Sprawozdanie organizacyjne za rok 1955 złożył w imieniu ustępującego Zarządu Okręgu, p. R. Piłsudski. Dowodził on, że mimo dużej apatii społeczeństwa emigracyjnego i zniechęcenia, wywołanego przeciągającym się okresem tymczasowości polskiego kierownictwa politycznego opartego o zjednoczenie narodowe, rok ubiegły zaznaczył się dalszym poważnym rozwojem Okręgu brytyjskiego PRW NiD. Jest to wynik stanowiska, jakie Ruch zajmuje w sprawie porządkowania stosunków wewnętrzno-politycznych emigracji, domagając się wyposażenia organów zjednoczenia narodowego (Rady Trzech, TRJN i Egzekutywy) w uprawnienia władz państwowych (Głowy Państwa, rządu i parlamentu) i ścisłego związania ich ze społeczeństwem przez przeprowadzenie wyborów do Rady Jedności Narodowej.

Specjalny zaś wkład PRW NiD w akcję zbiorczą na Fundusz Obrony Sprawy Polskiej został z uznaniem podkreślony przez kierownika działu skarbowego Egzekutywy na posiedzeniu TRJN.

Po sprawozdaniach skarbnika Okręgu, p. M. Przedzimirskiego, przewodniczącego komisji rewizyjnej p. E. Bondarczuka, oraz przedstawicieli poszczególnych Kół Ruchu, — Zjazd przeprowadził obszerną dyskusję, zakończoną przyjęciem do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania Zarządu Okręgu i uchwaleniem mu absolutorium finansowego.

Też część obrad zamknięto uchwaleniem rezolucji, wypowiadającej się za tworzeniem we wszystkich ośrodkach polskich w W. Brytanii Komitetów Obywatelskich Akcji Wyborczej, których celem będzie danie wyrazu woli społeczeństwa w sprawie jaknajszerszego przeprowadzenia wyborów do Rady Jedności Narodowej na możliwie jaknajwiększą ilość mandatów.

Następnie Zjazd dokonał wyboru władz Okręgu na rok 1956 w następującym składzie. Zarząd Okręgu: prezes — p. R. Piłsudski, członkowie — pp. S. Grocholski, S. Jodłowski, F. Miszczał, M. Przedzimirski, J. Radomyski i L. Wujek. Komisja Rewizyjna: pp. E. Bondarczuka, E. Głowacki, S. Nowodworski, Cz. Puczyło i M. Wyspiański.

Obrazy Zjazdu zakończyło uchwalenie apelu do społeczeństwa polskiego w W. Brytanii, aby wzięło jaknajliczniejniejszy udział w akcji protestacyjnej w związku z przyjazdem do Anglii Bułganina i Chruszczowa, a w szczególności w pochodzie w Londynie.

Po Zjeździe odbyło się publiczne zebranie pt. „O wybory do Rady Jedności Narodowej”, na którym przemawiali pp. S. Grocholski i F. Miszczał. Przewodniczył p. M. Przedzimirski.

WALNE ZEBRANIE
KOŁA ZW. INWALIDÓW WOJ. P.S.Z.
W EDYNBURGU

Na dorocznym walnym zebraniu Koła terenowego Związku Inwalidów Wojennych P.S.Z., odbytym w Domu Kombianta w Edynburgu postanowiono jednomyślnie przyłączyć się do akcji manifestacyjnej, organizowanej w Manchester w związku z przyjazdem do W. Brytanii Bułganina i Chruszczowa oraz wysłać odpowiednią depeszę na ręce red. Muggeridge'a.

W uchwalonej następnie przez aklamację rezolucji zgromadzeni inwalidzi 1) ślą rodakom w Kraju, w szczególności kolegom inwalidom serdeczne słowa otuchy do dalszego trwania i wyrażają podziw dla ich postawy wobec przemocy wroga. 2) Domagają się od państw Zachodu, by uczyniły wszystko co leży w ich mocy dla uwolnienia wielu tysięcy Polaków, przetrzymywanych nadal w więzieniach i łagrach sowieckich. 3) Przyrzekając nie szczędzić trudu i wysiłków w walce o przywrócenie Polsce pełnej wolności i niepodległości.

Obrazy walnego zebrania poprzedziła uroczysta msza św., w czasie której odmówiono modlitwę za zmarłych inwalidów. W czasie zebrania, któremu przewodniczył p. W. Sikorski wygłosił przemówienie składające życzenia pomysłnych obrad: protektor inwalidów gen. S. Maczek, prezes Zjezd. Polskiego w W. Brytanii St. Lis, prezes miejscowego koła SPK A. Herlich i delegat Zarządu Głównego Zw. Inwal. Woj. P.S.Z. Z. Kowalski.

W ubiegłej kadencji koła, jak wynika z sprawozdań władz, wykazało dużą efektywność i może się pochwalić poważnym dorobkiem pracy, za którą wyrażono szczeremu zarządowi uznanie i podziękowanie.

Na czele nowo wybranego 10-osobowego zarządu koła stanął ponownie p. Bieszczał. W. S.

Wysyłając paczki przez Londyn, skracasz drogę do Kraju
MATERIAŁY, LEKARSTWA ŻYWNOŚĆ, PLASTYKI,
NYLONY I INNE ARTYKUŁY
idą szybko do Polski przez
WHITE EAGLE STORES
(„SKŁADY POD BIAŁYM ORŁEM”)
8A, Thurloe Place, London S. W. 7, England

F I L M

Nasładownictwo jest nieszczęściem przemysłu filmowego. Ilekroć Anglii chce „przystosować” scenariusz i atmosferę filmu do gustów amerykańskich powstaje z tego szmiry w rodzaju „No Orchids for Miss Blandish”. To samo zresztą powiedziec można o „tonowanych” na potrzeby zagranicy filmach francuskich i włoskich.

Kinematografia angielska może się pochwalić szeregiem doskonałych eposów ekranowych, celując zwłaszcza w filmach wojennych. Oczywiście temat morza daje najwięcej możliwości popisu. Niezgodnie są także filmy lotnicze. Ostatnio, to naczyni na przestrzeni dwóch lub trzech dni, studia angielskie zdobyły jeszcze jeden atut w postaci wzorowej taśmy kolorowej, ciągle jeszcze bezkonkurencyjnej potrakowanej starannie niż w Hollywoodzie.

Pomimo to, właśnie chęć nasładownictwa i przypodobania się gustom, wyżył film awanturyczny „THE BLACK TENT” (Czarny Namiot) z wszelkimi ogólnie wartości z wyłączeniem bajecznej pięknej panoramy przypominającej wyjątkowo arcydzieła Styki z jego serii widowisk z Północnej Afryki. Dla nich są rzeczy warto film zobaczyć. Natomiast w tym zakresie warto film zobaczyć. Natomiast w tym zakresie warto film zobaczyć. Natomiast w tym zakresie warto film zobaczyć.

Podobny pod pewnym względem jest znacznie zresztą lepszy film czarno-biały pod nazwą „A TOWN LIKE ALICE” (Miasteczko zwane Alicja). „Alicja” leży w Australii, film toczy się na Malach i przedstawia przygodę grupy Anielak, zagarniętych do niewoli przez Japończyków. Ponieważ nie chce ich przyjąć żaden obóz jeniecki i nikt nie chce im dać jeść, kobiety odbywają prawdziwy marsz śmierci przez dżunglę, góry itp. Wątek romantyczny wpleciony jest grabnie i dość przekonywująco, czego nie można powiedzieć o technice zdjęć, która jako żywo przypomina chwilami sceny z jakiegoś „Znachora” lub innej Drogi na Sybir”. Na szczęście zamiast smarskiej gra doskonała Virginia McKenna i Peter Finch. Miejscami film osiąga wysoki poziom napięcia i grozy jak np. w scenie ukrzyżowania jeńca australijskiego przez Japończyków. Wrażenie psuje zupełnie bezsensowny „happy end”, w którym umarli z grobu powstają by zawięść ukochaną do „miasteczka zwahego Alicja”.

Piękny tenor Maltańczyka nazwiskiem Beste Kirkop, który debiutuje w filmie

pt. „KRÓL WŁÓCZĘGA” (The Vagabond King) zachwyca wielu bywalców kinowych. Poza nim gra bardzo dobrze Kathryn Grayson i Rita Moreno oraz 76-letni Walter Hampden. Jest to przeróbka operetki Rudolfa Frimmla osnutej na tle utworu Justina McCarthy. Rzecz dzieje się w Paryżu za Ludwika XI. Bohaterem jest włóczęga-poeta Francois Villon.

Fernandel jest niezawodny od dwudziestu bodaj lat. Widzimy go teraz jako ALI-BABE w francuskim filmie tej samej nazwy. Towarzyszy mu Samia Gamal. Przepyszną komedię reżyserował Jacques Becker

„20th Century Fox” wprowadził nowe udoskonalenie techniki głębi, mianowicie projekcję na ekran Cinemascope z taśmą 55 mm zamiast standardowych 36 mm. Efekt jest bardzo dobry. Londyn zobaczy po raz pierwszy nową technikę w „Carousel”.

Czechosłowacja ma nadzieję zakasowania wszystkich konkurentów na Festiwalu w Cannes. Zgłosiła film pt. „Wojownik husycki” osnuty dookoła dzieł Jana Zizki. Mówią o nim, że jest on zupełnym przewrotem w dziele kinematografii historycznej.

„PRZERAŻAJĄCA BIERNOSĆ, BEZGRANICZNA NUDA...”

Uczennica VIII Liceum w Krakowie Janina Katz odsłania w dyskusji na łamach „Sztandaru Młodych” z 28.2. br. atmosferę panującą na zebraniach szkolnych kół reżymowego ZMP:

„Bezgraniczna nuda naszych zebrań, brak jakiegokolwiek iskry szerszej ideowości, ba chociażby minimalnego zainteresowania ma swoje źródła w przerażającej bierności.

Nie pomógł II Zjazd ZMP. Należało zacząć pracę od podstaw, od (może to zabrzmie trochę patetycznie) prerabiania świadomości młodzieży. I przyznam się szczerze, że byłam ogromnie zdziwiona, kiedy wyszło na jaw, że na tę bierność składa się kilka czynników. Zaliczyć do nich można po pierwsze — przyzwyczajenie (tak!), ciągłą obawę przed szczerym wypowiedzeniem swoich poglądów. Po drugie — jakąś dziwną niechęć (!), tłumaczoną brakiem czasu na zebrania. Liczne są też skargi (u odważniejszych) na nudę zebrań, wreszcie na brak jakiegokolwiek pomocy i przykładu ze strony zarządów zetem-powskich. (Jeżeli chodzi o przykład, to sami wiecie, że niepunktualność, niesłowność, czy też niezrobienie tego, na co się często długo i z utęsknieniem czeka może spowodować niechęć do pracy i brak wiary w jakikolwiek jej rezultat). Nie każdy ma na tyle siły, aby staczać boje z całym światem. A najważniejsze — to brak odpowiednich ludzi do pracy z kółami ZMP w szkole. Potrzebni nam byli w tym okresie towarzysze mądrzy, umiejący zainteresować, dyskutować, przekonywać.

Tragicznie brzmi ta skarga młodej „działaczki” ZMP na konieczność walki aż „z całym światem” i na otaczającą ją „dziwną niechęć”. Na froncie walki z młodzieżą komunizm w Polsce nie odnosi sukcesów.

MIEDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Ciekawość jest dźwięgną wiedzy i oznaką inteligencji. Człowiek, który na jakąś wiadomość odpowiada formułą „to mnie nie interesuje” nie może rościć sobie pretensji do wysokiego poziomu kulturalnego. Pościada umysł ciasny i nierozwinięty, choć może być doskonałym fachowcem w dziedzinie którą sobie upodobał i w której się wyspecjalizował.

To wszystko jest jedną stroną medalu. Pozostaje jeszcze druga, którą obrazuje bardzo dobrze stare przysłowie, iż „ciekawość jest pierwszym stopniem do piekła”. Sztuka Franka Careya, o której parę słów napisałem w poprzednich plotkach w związku z zawrotną karierą sceniczną sympatycznej Amerykanki polskiego pochodzenia nazwiskiem Irena Hayes-Bielska, jest dobrym choć może nieco zbyt jaskrawym dowodem, że przysłowie to nie traci na aktualności nawet w dzisiejszych, podobno „racjonalnych” czasach.

Ciekawość jest bowiem cnotą tylko wtedy gdy ją zmniejsza krytyczny, umiejętność oceny zjawisk i myśli, do których poznania ciekawość nas nakłania. Ciekawość, która każe wierzyć we wszystko co nam ktoś powiedział lub co przeczytaliśmy zamienia spokojnych zjadaczy chleba w pomyśleńców.

Prognozykacja i reinkarnacja

Bomba wodorowa, samoloty odrzutowe, telewizja i radar z jednej strony, „przepowiednie” astrologiczne z drugiej. Człowiek nowoczesny zdobywszy ogromny zakres wiedzy i opanowawszy najprzeróżniejsze zdobycze technologii, tkwi dalej w głębokich mrokach zabobonu i domaga się by mu odślaniano przyszłość przy pomocy magicznych znaków zodiaku. „Unikaj elektrotechników w środę i nie pisz listu do ciotki w piątek”. „Tydzień następny przyniesie ci wiele radości w związku z korespondencją”. Oczywiście jeśli urodziłeś się pod znakiem Byka; gdyż dla pozostających pod wpływem Koziorożca korespondencja zamiast radości przyniesie rozczarowanie.

Nie wiele się w tym względzie zmieniło

BRIDŻ

Przyjrzyjmy się kartom „A-B”. Każdy powie, że można się doliczyć do szlemika w trzech kolorach. W Treflach, w Karo i w Bez Atu. Na szlemika w Trefle partnerzy będą leżeć, wygranie w Karo i w Bez Atu jest wątpliwe, wymaga bowiem zaniechania impasu pod Damę Karo i zgrzywania atutów od góry (przy pięciu poza ręką).

♠	A D		
♥	A K 10 4		
♦	6 3		
♣	A W 8 4 3		
♠	K 10 9 7 6 5	B	W 8
♥	9 7 6 3	C+D	♥ D 8 5 2
♦	D 4	A	♦ 10 9 2
♣	7		♣ D 10 9 6
♠	4 3 2		
♥	W		
♦	AKW875		
♣	K 5 2		

Choć wydaje się to zupełnie nieprawdopodobne (rozkład jest prawdziwy z rozgrywką Oxford-Cambridge), partnerzy wylicytowali szlemika w Kiery! I zrobili go!

Rozdawał „B”. Licytacja:

B	D	A	C
2. Trefle	pas	2. Kiery	pas
4. Kiery	pas	5. Karo	pas
6. Kier	pas	pas	pas

Wynikało by z tego, że „A” zwariował w czasie licytacji. Otóż nie. Po prostu, jak się przyznał, nie wiedział, że odzywka w 2. Kiery wcale nie oznacza w bridżu, że się ma jednego asa w rękę. Twierdził, że tak mu się zdawało. Dlatego też nie powiedział 3. Karo, lecz 2. Kiery.

Trzeba było grać. Rozgrywka była frajująca. „C” wyszedł w małe Kier, którego „D” nie przebił. Impas w Piki i zgranie po koleji Asa, Króla i Dziesiątki Kier stworzyło sytuację w której gdy „D” doszedł na Damę Kier do ręki gra była bez atutu. „A” przebił dziesiątkę Karo Asem i zagrał Króla Karo. Rozumował bowiem słusznie, że jeśli nie spadnie Dama Karo będzie musiał jeszcze impasować Trefle.

„D” i „C” zaczęli narzekać na swe psie szczęście. „B” natomiast zamiast krytykować partnera za szaleniczą licytację spokojnie podliczał zapisy!

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

Otóż w lipcu 1591 roku nastąpić miało zaciemnienie słońca co źle wróży wszystkim urodzonym pod znakiem Bliźniąt. Zważmy się bowiem na nich pchły, które zwłaszcza kobietom dadzą się we znaki, tak iż „białogłowie nie będą mogli kłaść się spać przed północą, tyle im bowiem czasu zajmie mordowanie napastujących je zwierzątek”.

Zelazła nieco fala tzw. „wirujących telezryków”, stukających stoliców, ektoplazmy i innych zjawisk zgola dziwnych lecz najczęściej łatwo wytłumaczalnych, które zaprzętały umysły naszych babek i mam. Widocznie duchy Napoleona, Aleksandra Wielkiego i Lucrezji Borgii zastrajkowały i przestały odpowiadać na głupawe pytania amatorów spirytizmu. Ostała się natomiast instytucja tzw. transu, w którym najbardziej rozhisteryzowana lub najspytniejsza osoba z towarzystwa zasypia i plecie co jej do głowy przyjdzie. Jeśli zasnęła naprawdę — plecie od rzeczy, jeśli udaje tylko że śpi plecie znacznie dowcipniej. Z osobistych doświadczeń o wiele milej wspominać „transę” inscenizowaną przez oszustów, niż wypadki prawdziwego zahipnotyzowania.

Przeczytanie dwóch lub trzech książek o Tybecie wystarczy zupełnie, by udawać zmarłego przed dwoma tysiącami lat łamę przed audytorem, które książki tych nie przeczytało.

Gożej, gdy niewinna zabawa zmieni się na „poważną sensację naukową” (sic!). Na przykład w przyjemnym mieście Pueblo w stanie Colorado przystojna pani „Ruth Simmons” nazywająca się podobno na co dzień Virginia Tighe, przy pomocy hipnotyzera-amatora, niejakiego pana Morey Bernsteina, zamienia się w transie w „swe poprzednie wcielenie”. Pani Ruth lub pani Virginia jak kto woli nazywała się w początkach wieku osiemnastego „Bridey Murphy” była Irlandką i mieszkała najpierw w Cork, później zaś w Belfaście.

„Bridey” opowiada szczegółowo o swym życiu, opisuje widoki i ludzi. Czyny to z dużą pewnością siebie. Pan Bernstein napisał o niej wszystkim książkę, która się rozszła w kilkuset tysiącach egzemplarzy. Wytwórca pięt grafomatonowych lansując „autentyczne” szlagiery, które śpiewała niegdyś nieboszczyca Bridey. Mnożą się zastępy nasładowców, którzy także pragną by ich poprzednie wcielenia objawiły się światu na seansach. Jako szczyt pomysłowości handlowej „Life” cytując ogłoszenie w gazecie kalifornijskiej, w którym niejaki „Mr. Hypnosis” „gwarantuje każdemu podróż w przeszłość, poprzez pokolenia, w poszukiwaniu poprzednich wcieleń” za cenę 25 dolarów od każdego wcielenia.

Niestety „zecznania” pocziwej pueblanki nie wytrzymały poważnej krytyki. W Belfaście i w Corku istnieją księgi miejskie, księgi katastralne i księgi parafialne. W żadnej z nich nie można znaleźć śladu istnienia ludzi lub przedsięwzięcia, o których opowiada „Bridey”. Architektura domów wygląda zupełnie inaczej, inaczej brzmią słowa gwarowe z tego okresu, obywały irlandzkie, które miały rzekomo istnieć w pierwszym dziesiątku dziewiętnastego wieku, powstały po największej części pięćdziesiąt lub siedemdziesiąt lat później.

Naiwność ludzka nie ma jednak granic. Opowiadał mi kiedyś znajomy, który doskonale się bawił popadaniem w trans, że każde głupstwo słuchacza „udowadniał” za niego. Nie znał języka włoskiego. Z przebiegu transu wypadło mu coś w tym języku powiedzieć. Wyrecytował jak umiał pierwszą zwrotkę „Santa Lucia”. Na drugi dzień przeczytał „stenogram i protokół” seansu podpisanego przez znanego warszawskiego romanisty. W „protokole” znalazł ustęp po włosku zapowiadający trzęsienie ziemi w Algierze z uwagą: „zadziwiająca poprawność archaizowanej wymowy neapolitańskiej”!

Stanowczo ludzie nie lubią prawdy!

„Wielki Marsz”

Z rzadko epotykanym entuzjazmem dwaj najlepsi recenzenci angielscy, Nicolson i Connolly, przyjęli książkę „The Great Walk”. Jej autorem jest Polak, ukrywający się pod pseudonimem Sławomir Rawicz. Tematem: przeżycia w Rosji Sowieckiej i ucieczka na piechotę z lagru „303” pod Irkuckiem przez Syberię, Mongolie, Pustynie Gobi, Tybet i Himalaje. Czas akcji lata 1940 i 1941. Recenzenci innych pism poszli za przykładem londyńskiego „Observera” i „Sunday Timesa”. Książka, która ukazała się przed tygodniem już ma olbrzymie powodzenia.

UWAGA — PÓŁNOCNY LONDYN

Spożywcze artykuły kontynentalne w dużym wyborze tanio i zawsze świeżo do nabycia w polskim sklepie PONA DELICATESSEN 371, Caledonian Rd., London, N.7. Tel. NOR 6069

Jest to powodzenie zasłużone. Rawicz napisał ją bowiem z prawdziwym talentem literackim. Czyta się ją dosłownie jednym tchem. Dramatyczne przygody osmiorga uciekinierów, z których tylko czterech dociera do Indii, bija na głowę wszystkie opisy literatury awanturkowej.

Powieść przypomina trochę Ossendowskiego. Czytelnik polski na pewno doszuka i innych podobieństw. Będzie jednak musiał uzbudzić się w odrobina wyrozumiałości przy czytaniu zadziwiających wiadomości o bitwie pod Kutnem we wrześniu 1939 roku i przy nieco metnych wyjaśnieniach stosunków ludnościowych w Polsce. Osobiście mam tylko jedno zastrzeżenie. Mianowicie Rawicz, który był porucznikiem W.P. nie spotkał w swej karierze wojskowej pozytywnej części odzienia zwanej malowniczo opanciami... Wyraża się o nich niechętnie jako o wynalazku zgola azjatyckim. W imieniu prawdy historycznej stwierdzam, że chodząc w nich przez cały czas służył wojskowej razem z całym Wojskiem Polskim.

„Śmierć frajerom” powiada „Nowa Kultura”

Przed kilku miesiącami warszawski tygodnik ilustrowany „Świat” zamieścił szereg dobrych reprodukcji rysunków Feliksa Topolskiego, głosząc jego sławę jako artysty i wzmacniając o możliwości jego przyjazdu do Warszawy, gdzie Topolski miał nawet rysować fragmenty architektoniczne. Jak się obecnie dowiadujemy Topolskiemu proponowano również wystawienie jego rysunków na weńickim Biennale. Dzieła plastyków krajowych nie wystarczały widocznie na przyzwoicie stoiska reżymowego.

Coś się jednak popsuło, jak wynika z notatki w numerze z dnia 1 kwietnia br. „Nowej Kultury”. Redakcja podkreśla w niej, że Topolski jest obywatel brytyjskim i pisze, że „ktos w ostatniej chwili złapał się za głowę, ktoś parskał śmiechem i Topolskiego na Biennale nie wysłamy”.

Ani pochwały ani krytyka spod piór urzędników sowieckiej „kultury” w Polsce nie zmieni w niczym właściwie oceny twórczości Topolskiego. Zmartwienie komunistów jest jednak dość zabawne. Otóż szczerze przyznają, że Topolski zażądał od nich zapłaty za swe prace. Wymieniają sumę 3000 funtów. Okropnie im żal tych pieniędzy i piszą, że zapewne Topolski nie zwróci tego co mu już wypłacili. Nie piszą ile wypłacili, lecz kończą smutnym stwierdzeniem, że Topolski wyznaje zasadę „śmierć frajerom”.

Wśród ludzi cywilizowanych panuje zwyczaj, że za złamanie umowy należy płacić. Reżym zawarł widocznie umowę handlową z Topolskim. Zerwał ją. Niech więc płaci.

Szyk paryski

Bralem niedawno milejący udział w gorącej dyskusji kilku rodaczek na temat szyku i gustu paryżanek. Nie przeczę, że szyk i gust mają. Nie przeczę też, że lepiej niż przedstawicielki pleci pięknej innych narodowości potrafią nieść skromne nawet szatki, i że są nieporównywane w elegancji sposobie poruszania się po świecie. Wydawało mi się jednak mało prawdopodobne by wszystkie i zawsze ubierały się modnie tj. tak jak nakazuje dyktant Haute Couture na każdy sezon. Nie lubię bowiem słów zawsze i wszystkie...

Ze zdziwieniem przeczytałem zdanie jednego z prawdziwych arbitrow mody damskiej, Givenchy, które cytuję za „Paris-Match”:

„Gdyby nie Amerykanki i Włoszki moda damska nie zmieniła by się nigdy. Francuski kupuje bowiem tylko tzw. klasyczne modele, które nie stają demodé...” To znaczy takie, które można nosić dopóki się nie rozleca.

A jednak paryżanki szyk mają. Widocznie nie tylko od mody zależy. J. P. H.

KRZYŻÓWKA NR 173/56



ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziome: 1) postać Żeromskiego; 4) urwis; 6) malarz florencki; 7) i 10) narodowość; 9) wykrzyknik; 14) i 15) przepis; 18) rodzaj sztuki sceniczej; 20) i 21) puchar; 22) część mechaniki; 23) i 25) władca Italii na początku VI wieku; 24) najliczniejsze stowarzyszenie polskie.

Pionowe: 1) cesarz rzymski z IV wieku, prześladowca chrześcijan; 2) średniowieczna opłata celna; 3) wesołe opowiadania, kawały; 4) tanciec; 5) ptak; 8) stok; 11) węgierska wędlina (wspak); 12) członek szczytu górskiego w Italii, który wjował z republiką rzymską; 13) może być domowe w przeności; 16) orszak; 17) część ubioru kobiecego; 19) głab lasu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 168/56

Poziome: 1) Beauharnais, 7) misja, 9) Babilon, 10) kartacz, 11) Luwr, 14) i 15) Parsifal, 16) oset, 18) Sabinki, 21) suweren, 22) dowód, 23) Piekosiński.

Pionowe: 2) uraza, 3) arbus, 4) Nobel, 5) smakosz, 6) i 20) Annasz, 8) Serapis, 12) Wilanów, 13) gawieź, 17) tarok, 18) sinus; 19) budyn.



NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY. TAZA B 22. ROLAND GARDENS * LONDON * S.W.7

OKAZJA! DOM WYSYŁKOWY OKAZJA!
WHITE EAGLE TRADING COMPANY
 320 Regent St., London W. 1. Morley House
 ZAPEWNIAM NAJTAŃSZĄ I NAJLEPSZĄ OBSŁUGĘ KAŻDEGO ZAMÓWIENIA NA WYSYŁKĘ
 LEKARSTW, ŻYWNOŚCI, MATERIAŁÓW

POLITYKA, GOŚCINNOŚĆ I PRZYJAŹŃ

STARE rosyjskie przysłowie powiada, że nieproszony gość jest gorszy od Tatarzyna. Dzisiejsi władcy Rosji postanowili udowodnić, że zaproszony gość też może być gorszy od Tatarzyna.

Jest parę wersji na temat tego, jak doszło do zaproszenia przywódców Rosji do Londynu. Nie będziemy ich przytaczać z braku miejsca. Wystarczy stwierdzić, że zaproszenie nastąpiło dziesięć miesięcy temu w rozrzedzonej atmosferze „spotkania na szczytach”, w której unosił się zapomniany dziś „duch genewski”, obiecujący erę pokojowego „współistnienia”. Obecnie jest rzeczą jasną, że pokojowe współistnienie jest rozumiane przez Rosję jako wyrzucenie się przynajmniej na razie, zlikwidowania przeciwnika za pomocą ciosu maczugi, ale jeżeli można będzie dokonać tej likwidacji drogą pozbawienia przeciwnika powietrza, jadła i wody, to będzie to dokonane z rozkoszą.

Dwustronne rozmowy brytyjsko-sowieckie mogą dotyczyć bardzo wielu zagadnień. W istocie zagadnienie jest tylko jedno: *nafta*. Mikołaj, przemawiając na kongresie partyjnym w lutym b.r. powiedział wyraźnie, o co Rosji chodzi w słowach poniższych:

„W Kuweicie np. w ciągu jednego kwartału zyski monopolu naftowego równe były całemu ich kapitałowi, zainwestowanemu przez wszystkie lata. Na terenie Stanów Zjednoczonych przemysł naftowy potrzebowałby najmniej 6-7 lat, żeby odzyskać zainwestowany kapitał. Gdyby wszystkie dochody płynące z wydobycia ropy naftowej przypadły jej prawdziwym właścicielom — Arabom i innym właścicielom Bliskiego Wschodu, szybko mogłyby oni zlikwidować nędzę w swych krajach i nadrobić zacofanie kulturalne i gospodarcze, będące wynikiem wieloletniego wyzysku ze strony obcego kapitału.”

Rosja przez dziesięć lat eksploatowała bezlitośnie naftę austriacką i eksploatuje nadal polską i rumuńską, lecz „współcześnie” Arabom. Wspomniany Kuwejt, to mały kraik, leżący nad Zatoką Perską, liczący kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, w którym wydobycie w 1955 r. 56 milionów ton nafty, czyli tylko o 14 milionów ton mniej niż w całej obrzydliwej Rosji. Chodzi o to, żeby pozbawić W. Brytanię a wraz z nią całą zachodnią Europę, tej nafty. Właśnie naftę, nie zaś zysków z ulokowanych tam kapitałów.

Celem wizyty sowieckiej jest zbadanie, jak daleko gotowa jest pójs W. Brytania w obronie swych interesów na Środkowym Wschodzie i jak będzie można najłatwiej paraliżować brytyjską obronę. Siła brytyjska polegała dotychczas na posiadaniu dużej ilości baz w różnych częściach świata. Baza w Suezie została stracona. Cypr jest podminowany. W Adanie są strajki. Ostatnie wybory na Cejlonie przyniosły zwycięstwo neutralistom, co może doprowadzić do utraty bazy morskiej Trinkomalee. Dążenia Singapuru do niepodległości zagrażają najpotężniejszej ze wszystkich brytyjskich baz na Oceanie Indyjskim. Wszystko to sprawia, że obecne rozmowy z Rosją odbywają się w warunkach bardzo trudnych dla strony brytyjskiej.

Warunki te są tym trudniejsze, że sojusznica Ameryka zajmuje dotychczas stanowisko niejasne. Prawda, Eisenhower stwierdził, że Ameryka poprze w wypadku wybuchu wojny stronę zaatakowaną. Zbrojne starcia między Izraelem i Egiptem ożywiły nieco politykę amerykańską, która przez pewien czas obserwowała rosnące na Środkowym Wschodzie napięcie z zadziwiającym chłodem. W omawianym tygodniu jednak Dulles zwołał naradę przywódców Kongresu, co jest wyrazem pewnego zaniepokojenia rozwojem wydarzeń i być może przygotowaniem jakiegoś posunięcia. Eisenhower ma wygłosić przemówienie o sprawach Środkowego Wschodu

22 kwietnia, a więc w okresie szczytowego pobytu gości sowieckich w W. Brytanii.

Między brytyjskim i amerykańskim punktem widzenia istnieje jednak nadal bardzo istotna różnica. W. Brytania stoi na stanowisku, że Ameryka i Francja są zobowiązane do współdziałania z nią na Środkowym Wschodzie na mocy potrójnej deklaracji z 1950 r. o utrzymaniu równowagi sił na tym terenie. Równowaga ta jednak została rozbita przez sowieckie dostawy broni dla Egiptu i powstrzymywanie się Zachodu od odpowiedniego wzmocnienia Izraela. Wobec tej zmiany sytuacji wysuwany jest w Ameryce pogląd, że wspomniana potrójna deklaracja jest przestarzała i że trzeba działać przez ONZ. Działanie jednak przez ONZ oznacza w praktyce wciągnięcie Rosji do rozmów o Środkowym Wschodzie, czemu W. Brytania dotychczas się sprzeciwiała. Ale przeciw Środkowemu Wschód będzie przedmiotem dwustronnych rozmów sowiecko-brytyjskich podczas obecnej wizyty Chruszczowa i Bulganina.

Amerykanie wyrażają obawy, że jednostronna interwencja mocarstw zachodnich w zatargu arabsko-izraelskim może spowodować zbrojną interwencję Rosji. Lecz wszyscy amerykańscy korespondenci w Londynie, widocznie odpowiednio inspirowani przez międzynarodowe czynniki brytyjskie, piszą, że W. Brytania jest zdecydowana bronić swych interesów naftowych siłą, bez oglądania się na zgodę sojuszników. Co Rosja mogłaby w takim wypadku zrobić? Jest ona oddzielona od krajów arabskich pasem państw Sojuszu Bagdadzkiego — Turcja, Persja

Pakistanem i Irakiem. Sforsowanie tej bariery siłą byłoby dla Rosji politycznie wysoce niedogodne. W szczególności atak na Turcję musiałby spowodować natychmiast interwencję Ameryki, zobowiązanej do tego na mocy Paktu Atlantycznego. Wygląda na to, że Rosja w obecnej sytuacji walczyłaby o zlikwidowanie brytyjskich interesów naftowych tylko do ostatniego egipskiego żołnierza. Na tym polega dla W. Brytanii wartość Sojuszu Bagdadzkiego. Nie jest on pod względem wojskowym dostatecznie mocną barierą dla powstrzymania sił rosyjskich, ale w obecnych warunkach politycznych Rosja tej bariery nie podejmie się łamać siłą.

ZANOTOWAĆ w końcu należy ustąpienie człowieka o tak wielkich zasługach jak gen. Gruenther ze stanowiska naczelnego wodza Sojuszu Atlantycznego i wyznaczenie na jego miejsce gen. Norstada. Gen. Norstad jest lotnikiem. Nominacja ta nabiera szczególnego znaczenia w warunkach, gdy prawie cała francuska armia znajduje się w Afryce Północnej, armia niemiecka nie jest jeszcze sformowana, siły zaś brytyjskie mogą być użyte na Środkowym Wschodzie. Obrona więc Europy spoczywa całkowicie w chwili obecnej na lotnictwie i broni atomowej, to znaczy głównie na Ameryce. Pod względem więc wojskowym Europa wróciła do punktu, w jakim się znajdowała przed zawarciem Paktu Atlantycznego, kiedy amerykańska bomba atomowa była jedyną tarczą obronną Europy. Pod osłoną amerykańskiej potęgi atomowej Francja broni Algieru, a premier Mollet korzystając z tej osłony krytykuje Amerykę i jedzie w maju do Moskwy.

(S.K.)

„AMNESTIA”

Co pewien czas reżymy komunistyczne występują z ofertami „amnestii” w stosunku do Polaków. W Rosji sowieckiej w roku 1941 pod naciskiem groźnej sytuacji międzynarodowej, rząd sowiecki udzielił łaskawie również t. zw. „amnestii” tym Polakom, którzy nie wyginęli w łagrach na Syberii, w więzieniach, w lochach kaźni NKWD lub w łaskach kатыńskich. Mordercy usiłowali zatem nagłe wystąpić jako wspaniałomyślni dobrodzieje w stosunku do swych ofiar.

Obecnie znowu komunistyczny rząd na rozkaz Moskwy w Warszawie zapowiadają „amnestię” dla więźniów politycznych i dla emigracji politycznej. Czyli znowu organizatorzy systematycznego gwałtu w Polsce stroją się w piórka łaskawców, traktując nas wszystkich jako „zestępców”, którym gotowi są darować jakies „winy”.

Darowanie „win” obiecywał nam już nieboszczyk Bierut w rozmowie ze sfingowaną delegacją emigracji. Wobec tego, że podstępna oferta Bieruta nie dała reżymowi komunistycznemu żadnych rezultatów, puste słowa nieżyjącego herolda komunistów chcą jego następcy ubrać w równie pustą formę prawną. Nie jest to nic nowego i rezultat na odcinku emigracji będzie ten sam.

Zagadnienie bowiem powinno być odwrócone. Wyrazem zmiany sytuacji w Polsce i w świecie byłaby dopiero amnestia udzielona przez emigrację w oparciu o prawo wolnej Rzeczypospolitej, różnym przestępcom skazanym prawomocnymi wyrokami sądowymi w Polsce i współwinnymi w ciemieniu narodu polskiego.

Obecnie „amnestia” uchwalona w Warszawie ma jedynie raz jeszcze wytworzyć wrażenie, że emigracja składa się z ludzi „winnych”.

Interesujące jest tylko zagadnienie, czy na podstawie „amnestii” uwolniony będzie Kardynał Prymas Wyszyński. Jego uwolnieniem i prześladowaniem nie można bowiem obarczać Stalina. Aresztowanie Prymasa dokonano wtedy, gdy premierem na Kremlu był nie kto inny, tylko Malenkow, ten sam, który niedawno gwałcił dzieci angielskie i obsypywał je cukierkami. Prawdopodobnie więc znajdzie się następujący wybieg: Prymas w ogóle nie jest skazany wyrokiem sądu, zatem nie jest uwieziony, cieszy

się nawet w swym miejscu odosobnienia „częściową” wolnością, amnestia zatem jego nie dotyczy!

JESZCZE O POCHODZIE W LONDYNIE

Ks. bp Władysław Fierla wydał zarządzenie o odprowadzeniu modłów w dniu 22 bm w parafiach ewangelicko-augsburskich na obczyźnie za ujarzmiony Kraj oraz za Polaków pomordowanych w Katyniu jak i za wszystkich tych, którzy teraz jeszcze cierpią w łagrach bolszewickich. Niezależnie od tego odbędzie się na tę intencję specjalne nabożeństwo w kościele Holy Trinity Church przy Kingsway na Holborn w sobotę, dnia 21 bm o godz. 6-tej wieczorem. Nabożeństwo to zostało zorganizowane przez Kościoły Ewangelicko-Augsburskie Estoński, Łotewski, Litewski, Słowacki i Polski.

Strażą porządkową kierować będzie płk. Z. Czarnecki.

Wieniec złożony przez delegację polską pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza nosić będzie napis:
„In memory of our compatriots who perished in the cause of freedom under communist terror — Free Poles”.

OLSZTYN W ODBUDOWIE

Warszawa (IC). Olsztyn, stolica Warmii i Mazur, bardzo poważnie zniszczony podczas ostatniej wojny, znajduje się obecnie w gruntownej przebudowie. Prace skoncentrowano na odbudowie Starego Miasta, najstarszej części Olsztyna, położonej nad rzeką Łyną. Część ta została prawie całkowicie spalona przez niemieckie i sowieckie wojska. Zachował się tam jedynie Zamek Olsztyński i Wysoka Brama, oraz murywny kościół św. Jakuba z wieku XIV. Dotychczas odbudowano Stary Ratusz i Stary Rynek oraz 19 kamieniczek Starego Miasta. Dalsze plany odbudowy obejmują odkrycie średnio-wiecznej fosi, dawniej okalającej całe miasto oraz zabudowanie Placu Gen. Świerczewskiego. Nowe ulice i place, uwzględnione w planach odbudowy, posiadają przeważnie komunistyczne nazwy.

KRONIKA TYGODNIA

11 kwietnia
Rząd francuski ogłosił dekrety, na których podstawie może powołać 200 tysięcy rezerwistów pod bron.

Sekretarz generalny ONZ odbył dalsze narady z premierem Egiptu.

Rząd grecki oświadczył, że zagadnienie Cypru mogłoby być rozwiązane, gdyby rząd brytyjski pozwolił skorzystał Cypryjczykom z prawa samostanowienia w ciągu najbliższych 5 czy 10 lat.

Przywódcą większości w parlamencie Cejlonu Bandaranaike, zwolennik niezależności tego kraju, utworzył rząd.

Prezydent Indonezji przyjął oficjalnie zaproszenie odwiedzenia Moskwy.

Polska sprzeda Indiom 100 tysięcy ton stali i wyrobów stalowych.

Ambasador niemiecki w Paryżu wyraził premierowi Molletowi życzenie, by doszło do jego spotkania z kanclerzem Adenauerem.

Minister Bezpieki w sowieckiej republice białoruskiej Canow otrzymał dymisję, jako rzekomy współpracownik Berii.

12 kwietnia
Odrzutowy samolot egipski został strącony przez samoloty Izraela. Z Kairu donoszą, że egipscy komandosi dokonali szeregu wypadów na terytorium Izraela.

Prez. Eisenhower wystosował sobiste orędzie do przywódców Egiptu i Izraela, wzywając ich do zachowania pokoju.

Gen. Moscardo, bohaterski obrońca Alcazaru, zmarł w Hiszpanii.

13 kwietnia
Gen. Gruenther, dowódca wojsk sprzymierzonych w Europie zapowiedział swe ustąpienie w końcu b.r. Jego następcą zostanie jego dotychczasowy zastępca, amerykański gen. lotnictwa Norstad.

Sekretarz generalny ONZ opuścił Kair, udając się do Bejrutu.

Wszystkie cudzoziemcy w Egipcie muszą wypełnić formularze dotyczące ich zatrudnienia w wypadku wojny.

W Kopenhadze doszło do zaburzeń strajkowych.

Sekretarz stanu Dulles odbył rozmowy z hiszpańskim ministrem spraw zagranicznych Artajo. Dotyczyło one zwiększenia pomocy amerykańskiej dla Hiszpanii.

Premier francuski Mollet wygłosił przemówienie na temat sytuacji w Algierze. Przemówienie było ukrytą polemiką ze stanowiskiem wicepremiera francuskiego Mendès-France.

Minister spraw zagranicznych Niemiec von Brentano, omawiając niedawne wystąpienie p. Molleta wyraził pogląd, że nie wyobraża sobie, jak mogłoby nastąpić rozbrojenie bez załatwienia poprzednio zagadnienia niemieckiego.

Dwóch marszałków sowieckich Blucher i Jegorow, którzy padli ofiarą czystki Stalina, zostali „zrehabilitowani”. Obaj już nie żyją.

Komunisti czechosłowaccy zapowiedzieli „rehabilitację” kilku osób skazanych w procesie Slanskego.

14 kwietnia
Bulganin i Chruszczow opuścili Moskwę w drodze do W. Brytanii.

KS. ARCYBISKUP J. GAWLINA W LONDYNIE

Do Londynu przybył z Rzymu J. E. ks. arcybiskup Józef Gawlina. Opiekun uchodźstwa polskiego.

GEN. TATAR-TABOR NADAL W WIEZIENIU

Propaganda komunistyczna rozsiewa obecnie obfite wiadomości o „zwalnianiu” z więzień i łagrów ludzi przesładowanych, o „rehabilitowaniu” jednych, „ułaskawianiu” innych itd. Rzeczywistość jest wszakże zupełnie inna. Ten i ów odzyskuje „wolność”, oczywiście wolność w rozumieniu komunistycznym t.j. pod nadzorem policyjnym, lecz większość uwiezionych pozostaje nadal w niewoli.

Np. gen. Tatar-Tabor, skazany w procesie 1951 r. przebywa nadal w więzieniu we Wronkach i wszelki dostęp do niego jest uniemożliwiony, mimo, że według niedawnych pogłosek powinien być „ułaskawiony”.

Komunistyczny rząd węgierski zwrócił się po długich staraniach wypuścić 12-letniego chłopca, siostrzeńca jedynego arystokraty angielskiego i syna angielsko-węgierskiego małżeństwa.

Rząd Cejlonu postanowił zwrócić się do królowej Elżbiety, by nie nadawała odznaczeń obywatelom Cejlonu.

Komunistyczny rząd w północnym Wietnamie podpisał traktaty handlowe z W. Brytanią, Francją, Egiptem, Szwecją i Niemcami Zachodnimi.

Komunistyczny rząd bułgarski zwrócił się do Stan. Zjedn. o ponowne nawiązanie stosunków dyplomatycznych, które zostały zerwane w r. 1949 po skazaniu na śmierć b. wicepremiera Kostowa.

Niemiecki minister spraw zagranicznych von Brentano zaprzeczył, jakoby zamierzał wszcząć bilateralne rokowania ze Związkiem Sowieckim na temat zlikwidowania Niemiec, rozbrojenia i bezpartyjności europejskiego.

Rząd sowiecki zaproponował pomoc gospodarczą i techniczną Indonezji.

15 kwietnia

Radio warszawskie doniosło, że rząd komunistyczny w Polsce postanowił dzielić „amnestii” wszystkim więźniom politycznym oraz Polakom przebywającym za granicą.

Wielka Brytania, Norwegia, Szwecja, Dania, Holandia, Belgia, Francja i Zachodnie Niemcy postanowiły na konferencji w Hadze udzielać azylu i opiekę obcym marynarzom, uciekinierom politycznym.

Nehru wystąpił przeciw organizowaniu próbnych wybuchów wodorowych na wyspach Marshalla.

Premier Pakistanu odrzucił propozycję Nehru w sprawie uregulowania zagadnienia Kaszmiru.

Nowy premier Tunisu objął jednocześnie teki spraw zagranicznych i obrony, które dotychczas były zastrzeżone dla Francuzów.

Rząd francuski sprzedał Izraelowi myśliwców odrzutowych.

Cztery kontrtorpedowce amerykańskie udały się na wody morza Śródziemnego.

R.A.F. pouściło ostatnią brytyjską bazę lotniczą w strefie kanału Suezkiego.

Przedstawiciel Żydowskiej Agencji W. Brytanii w związku z przybyciem Bulganina i Chruszczowa poruszył zagadnienie stracenia wielu Żydów w Rosji. Sow. i domagał się odszkodowań dla rodzin żydowskiej inteligencji, których członkowie zostali w Rosji wymordowani.

16 kwietnia

Premier komunistycznego rządu bułgarskiego Czerwienkow ustąpił jak rzekomo zwolennik Stalina. Miejsce jego zajął Jugow.

Radio warszawskie doniosło o „rehabilitacji” żołnierzy A.K., którzy mają być wypuszczeni z więzień w Polsce. Rosji Sow.

Pierwsza ekipa gości sowieckich przybyła do Londynu. Wśród nich znajdowali się Michajłow, minister kultury, Kuniękin, wiceminister handlu zagr., gen. Z. Charow, dowódca oddziału agentów MW do strzeżenia Bulganina i Chruszczowa.

15 państw azjatyckich i afrykańskich zwróciło się do Rady Bezp. ONZ, wskazując na poważną sytuację w Algierii.

W Strasburgu rozpoczęły się obrady Europejskiej przyjęciem do Republiki Austriackiej.

Pomnik na grobowcu Marksa w Londynie został uszkodzony. Ogień uszkodził również biura sowieckiej agencji Tass w Londynie.

17 kwietnia

Rząd sowiecki wydał obszerną deklarację, w której wyraża gotowość „współpracy” w utrzymaniu pokoju na Środkowym Wschodzie obwiniając za obecny stan t. zw. bloki wojskowe, czyli bagdadzki.

W Teheranie rozpoczęły się obrady Rady Paktu Bagdadzkiego.

W Moskwie ogłoszono o „rozwiązaniu” Kominformu.

Brytyjski minister skarbu wniósł projekt nowego budżetu, oparty na zasadzie popierania oszczędności.

W Ameryce wypróbowany został pierwszy odrzutowy samolot pociskowy Lockheed F 104 A, którego szybkość jest dwukrotnie przekraczała szybkość

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 40 fr. b. — w Francji 40 fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — w Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W. W. BRYTANIA: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 460, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris c 566160. — W HOLLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindendreef, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI,

koron, mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przelewem poczt. — W ARGENTYNYE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 3076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietliński, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowski, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N. S. W.; „Spotem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna \$1.00A., rocznie \$3.10A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. sp. 15, Montreal; S. L. Lemański, „Radegast” — 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 118, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany

N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez tam £1. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILlesden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11, telefon: BATTERSEA 1445.